Nr. 154 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Środa 9 Lipca 1924.

Rok XLIII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . . 3·40 zł.
Z odnoszeniem . . . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . . 4·20 „
Za granicą . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Przed światową konferencją w Londynie

Tło zakulisowej roboty antifrancuskiej — Nawet Lloyd George wierzy w powodzenie konferencji

Kraków, 8 lipca.

Wkrótce odbędą się dwie konferencje: małej ententy w Pradze i wielkiej ententy w Londynie. Konferencja w Pradze rozpocznie się już dnia 11 bm. i będzie trwać przez trzy dni, konferencja w Londynie została zapowiedziana mniej więcej na połowę bieżącego miesiąca. — Trzymając się chronologji, należałoby zająć się konferencją praską, jednakże zasada „ab Jove principium“ wymaga, żebyśmy się zajęli najpierw konferencją londyńską, która rozstrzygnie na dziesiątki lat o losach Europy.

Herriot i Mac Donald są ludźmi, którzy pragną dojść do zgody i nie mają z pewnością ukrytych planów, z powodu których uważaliby z góry konferencję londyńską za komedję, dobrze obmyślaną i odegraną. Obaj ci premjerzy chcą istotnie wcielić w czyn program Dawesa, obok tego zaś Herriot chce załatwić doniosłą dla Francji sprawę bezpieczeństwa (securité) Francji wobec odwetowych planów niemieckich.

Konferencja w Chequers wywarła pierwotnie zarówno w Anglji jak we Francji możliwie najlepsze wrażenie. Herriot po tej konferencji już w Londynie dał wyraz swojemu zadowoleniu, następnie zaś uczynił to samo w Brukseli, a wreszcie w Paryżu. Niestety z powodów, które na razie nie zostały jeszcze wyjaśnione, w ostatnich dniach nastąpiło pewne oziębienie pomiędzy Paryżem i Londynem, a na jego tle poczęły się rodzić rozmaite pogłoski, czasem trącące zbyt widocznie plotkarstwem.

Źródłem wszystkich nieporozumień stał się znany memorjał angielski w sprawie konferencji w Chequers. Sfery polityczne w Paryżu zostały niemile dotknięte tym memorjałem, który uczynił na nich wrażenie, jakoby Mac Donald chciał Francji narzucić angielski punkt widzenia. Wrażenie to było uzasadnione, zwłaszcza że sam Mac Donald przed konferencją w Chequers uznał ją urzędownie za poufną. Mac Donald, który nie zajmował się nigdy formalistyką dyplomatyczną, popełnił tu rzeczywiście pewien błąd, który posłużył przeciwnikom zarówno Mac Donalda jak Herriota do siania niezgody pomiędzy nimi.

Puszczone w ruch młynki plotkarskie. A więc ogłoszono, że termin konferencji wielkiej ententy został odłożony o 14 dni i że odbędzie się ona nie w Londynie, lecz w Brukseli. Ogłoszono dalej, że Mac Donald chce poprostu rozwiązania obecnej komisji reparacyjnej, aż wreszcie znalazły się nawet dzienniki, które przyniosły sensacyjną wiadomość, że konferencja wielkiej ententy weale nie przyjdzie do skutku.

Kierownicy tej roboty zakulisowej, na której rychło poznali się nawet laicy, przeciągnęli strunę, która pękła sromotnie. Poważna prasa angielska podniosła z naciskiem, że memorjał angielski o konferencji w Chequers, załączony do zaproszeń na konferencję, zawierał jedynie materjał informacyjny dla rządów państw zaproszonych i podał tylko zapatrywania rządu angielskiego na kompleks spraw związanych z programem Dawesa.

Sam Mac Donald, który dzisiaj wyjeżdża do Paryża, oświadczył w przededniu tej podróży w Izbie gmin, że udaje się do stolicy Francji, ażeby nie tylko na terenie angielskim, lecz także i francuskim „przeciwdziałać wszelkim zakusom niszczenia porozumienia francusko angielskiego“. Są to wedle telegramu z Londynu własne słowa Mac Donalda, który w dalszym ciągu swojej mowy oświadczył: „Ta robota jest potworna“. Następnie podniósł Mac Donald, że należy mieć zrozumienie dla drażliwości Francji i usunąć nawet cień podejrzliwości wobec niej. Mac Donald, który należy do ludzi szybko działających, oświadczył naostatek, że prawdopodobnie już w czwartek bieżącego tygodnia będzie mógł przedłożyć Izbie gmin wyniki swojej podróży.

Zresztą w Paryżu, poza chwilowem ujemnem wrażeniem memorjału angielskiego, wiadomości plotkarskie chybiły celu. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych z miejsca zaprzeczyło kategorycznie zarówno odroczeniu konferencji, jak przeniesieniu jej do Brukseli. To samo uczyniło angielskie ministerstwo spraw zagranicznych.

Co do programu obrad konferencji to rząd francuski przedstawi swój punkt widzenia w nocie, którą rządy państw, zaproszonych na konferencję otrzymają w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Francja ma nadzieję, że większość tych państw podzieli zapatrywania rządu francuskiego, który jednakże równocześnie podkreśla, że razem z rządem angielskim uczyni wszystko, ażeby uzgodnić obopólne stanowiska.

Tak więc zakulisowa robota, dążąca do zamącenia przyjaznych stosunków pomiędzy Francją i Anglją spełzła na niczem. Nawet Lloyd George, który dotąd stale przepowiadał zerwanie porozumienia angielsko-francuskiego, obecnie ogłosił artykuł p. t. „O dobrych widokach konferencji londyńskiej“. Zgadzamy się co do widoków z byłym premjerem angielskim, tylko mamy zastrzeżenia co do sposobu, w jaki Lloyd George uzasadnia te widoki.

Nagroda sowiecka dla sabotażystów lwowskich

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów, 8 lipca. Zamach na magazyny amunicij we Lwowie jest ciągle tematem rozmów w mieście. Jak donosi „Gazeta Lwowska“, sabotażyści po dokonaniu dzieła zniszczenia mieli przez sowieckich emisarjuszy **zostać odstawieni do Sowdepji** i otrzymać tam w dowód wdzięczności **duże majątki, zaś na miejscu po kilkaset dolarów zadatku.**

Krwawe starcia socjalistów z Hakenkreutzlerami

11 osób rannych, w tem 6 ciężko

Wiedeń, 8 lipca. W miejscowości Klosterneuburg doszło do krwawych zajść pomiędzy socjalistami a t. zw. Hackenkreutzlerami.

Oto na boisku sportowem w Klosterneuburgu odbywały się popisy gimnastyczne robotników socjalistycznych. W czasie trwania popisu zjawił się koło boiska oddział 100 Hackenkreutzlerów w pełnym rynsztunku wojskowym z dwoma czerwonemi sztandarami, na których widniała swastyka. Socjalistyczna straż porządkowa zwróciła się do komendanta oddziału — wracającego z ćwiczeń — żądając, aby Hackenkreutzlerzy zwinęli sztandary, gdyż może dojść do zajścia. W odpowiedzi na to, oddział zaczął śpiewać marsz bojowy „hitlerowców“, kończący się słowami: „rozbić żydziałą republikę, precz z żydami“. W tej chwili **nastąpiło starcie.** Zwolennicy obydwu partyj rozpoczęli **bójkę. Powstała panika.**

Hackenkreutzlerzy cofnęli się a następnie rozpoczęli ofensywę, uformowani w linję tyraljerską i **dali do zgromadzonych około 70 strzałów.** Pod naporem przeciwników oddział Hackenkreutzlerów rozproszył się jednakowoż. Część uciekła do Klosterneuburg-miasta, część zaś w stronę Wiednia, ścigana przez żandarmerję.

Ofiarami zajścia jest 11 osób, z czego 6 ciężko rannych a 5 lekko.

Po krwawem zajściu został oddział narodowych socjalistów aresztowany przez żandarmerję i osadzony w koszarach pionierów w Klosterneuburgu. **Socialiści przypuścili szturm do koszar, chcąc zlynczować aresztowanych.** — Straż więzienna z trudem odparła atak i utrzymała porządek. Wczoraj odstawiono aresztowanych w liczbie 56 samochodami ciężarowemi do Wiednia.

Ruch powstańczy w Rosji

40 morderstw politycznych w ciągu jednego miesiąca

Z Charkowa donoszą: Przedmiotem poważnych trosk rządu sowieckiego jest obecnie ponowne nadzwyczajne rozbudzenie się „bandytyzmu politycznego“, de facto ruchu powstańczego antysowieckiego. Wedle urzędowych danych ogłoszonych na ostatniem posiedzeniu ukraińskiego „Cika“, z szczególną siłą objawia się ten ruch na terenie Podola sow., oraz Jekaterynowsz., gdzie w ciągu jednego miesiąca — od 15 maja do 15 czerwca — **zamordowano 37 wybitnych komunistów,** którzy „pracowali“ na wsi, oraz **trzech wybitnych przedstawicieli władzy centralnej.** Ponadto w tym samym okresie czasu dokonano **69 napadów na urzędy komunistyczne,** które rozgromiono i splądrowano. — Postanowiono celem natychmiastowego zwalczenia tego „kontrrewolucyjnego“ ruchu, który zagraża rozwojowi „bytu sowieckiego“ na terenie Ukrainy — sformować specjalne liczne oddziały „komunistycznej ochrany“; ochrana ta ma się składać z „komsomolców“ i ma natychmiast obsadzić zagrożone tereny, mając za jedyne zadanie — wykurzenie „wewnętrznego wroga“. Mamy tu więc do czynienia z faktem całkowitego odrodzenia się sławnej z czasów Plewego instytucji „sielskich strażników“.

Kto może jechać do Ameryki

Konsulat amerykański — jak donosi „Wychodźca“ — dotychczas nie wydał jeszcze nowych rozporządzeń w sprawie wydawania wiz amerykańskich. A tymczasem **dziesiątki tysięcy wychodźców pozostają w oczekiwaniu na to rozporządzenie.**

Wszelki przyjazd obecnie wychodźców do Warszawy jest zupełnie niepotrzebny.

Obecnie wizę amerykańską uzyskać mogą **jedynie reemigranci,** którzy powracają do Stanów Zjednoczonych **nie później jednak, niż w ciągu 6 miesięcy od daty ich wyjazdu,** przyczem powinni **wyjechać z Polski w przeciągu 30 dni od daty otrzymania wizy.**

Prócz takich reemigrantów **wizę obecnie otrzymać mogą jedynie osoby,** udające się do Stanów Zjednoczonych **na krótki przeciąg czasu w celach handlowych lub dla rozrywki.**

Żadne inne osoby wizy narazie nie otrzymają; nawet żony pełnych obywateli, posiadające karty wstępu, wydane na miesiąc bieżący.

Jak poinformował nas konsulat amerykański, wiele osób przyjeżdża ostatnio do Warszawy w celu otrzymania wizy. Naraża ich to na niepotrzebne koszta i udręki.

Według ostatnich informacyj, otrzymanych przez nas, okazuje się, że oficer kanadyjski w Gdańsku bardzo niechętnie udziela wizy kanadyjskiej nawet tym wychodźcom, którzy posiadają przeszło 1.500 dolarów, lecz nie posiadają listy z departamentu imigracyjnego, zezwalającego na wjazd do Kanady.

Umowa z bolszewikami w sprawie konfliktów granicznych

Wiedeń. (PAT). „Wiener Tgblt“ donosi z Moskwy: Sowiet komisarzy ludowych ratyfikował umowę z Polską celem likwidacji zajść granicznych. Umowa przewiduje, że wszystkie przyszłe konflikty tego rodzaju będą na miejscu załatwiane na podstawie porozumienia komendanta oddziału granicznego i polskiego starosty granicznego powiatu.

Bandyci w policji pogranicznej

Co mówi del. Roman

Delegat rządu na ziemię wileńską Roman dał wyjaśnienia co do niepokojących opinję pogłosek o wykryciu **organizacji dywersyjno-bolszewickiej w szeregach policji państwowej.**

Jak się okazuje w jednej z kompanij policji granicznej znalazł się aspirant policji p. **Kotarbiński,** były oficer rosyjski, który z dniem 1 lipca miał być zwolniony ze służby. Aspirant Kotarbiński **przygotował w swej kompanji zmowę celem przejścia za granicę bolszewicką** i wstąpienia tam do organizacyj bandyckich. Głównym pomocnikiem Kotarbińskiego był niejaki Kania.

Organizacja ta została przyłapana dzięki pracy inspektora Munka.

Zapytano delegata czy mu znana jest opinja p. Leona Wasilewskiego, b. ministra spraw zagranicznych, który twierdzi, że **bolszewicy narzekają także na napady bandyckie** na swoim terytorjum, i że kto wie, czy plagę bandytyzmu nie dałoby się zmniejszyć przez **układ w celu wzmocnienia kontroli granicznej.**

Delegat Roman odpowiada, że wiadomo całkiem pozytywnie, że **bolszewicy wspierają pieniężnie i czynnie organizacje polityczne, mające na celu organizowanie napadów na nasze terytorjum.** Organizacja ta prowadzi się specjalnie intensywnie. Wielu ludzi zostaje wciąganych z naszego terytorjum do takich konspiracyj bandyckich. Jeżeli kto urządza napady na terytorjum sowietów, to chyba prywatyzujący bandyci, wychowani przez te organizacje dywersyjne.

Co do **szaulisów,** to delegat ma wiadomości raczej **uspakajające.** Wiele kompanij szaulisów zostało w ostatnich dwóch tygodniach rozbrojonych i zwróconych do budowania kolei. Nie można jednak powiedzieć, aby na litewskiej naszej granicy panował spokój.

Budżetowe posiedzenie Rady miasta

Wczorajsze budżetowe posiedzenie Rady miejskiej, rozpoczęło się odczytaniem szeregu interpelacyj i wniosków. Między innemi odczytano pismo Komitetu uczczenia pamięci pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej śp. Narutowicza **w sprawie pomocy finansowej gminy w budowie Domu techników im. Gabrjela Narutowicza.** Pozatem odczytano odpowiedź na interpelację w sprawie **cennika hotelowego i ściągania podatku lokatorskiego za 1 i 2 kwartał.** Przed porządkiem dziennym załatwiono również wniosek r. m. Adelmana o **oddanie gruntu miejskiego pod budowę kościoła na Grzegorzkach.** Wniosek uchwalono i przekazano prezydjum do załatwienia. Po krótkiej dyskusji przekazano komisji prawniczej ponownie **sprawę podatku od szyldów i ogłoszeń,** oraz odesłano do odnośnych sekcyj **nowy regulamin o otwieraniu sklepów i zakładów przemysłowych.**

Porządek dzienny Rady uległ o tyle zmianie, że na pierwszy punkt wysunięto niesłychanie pilną i ważną w obecnej chwili dla miasta **sprawę pożyczki dla gminy od rządu w kwocie 500 tys. zł. na pomoc dla bezrobotnych.** W dyskusji, w której zabierali kolejno głos r. m. Oplustil, Puchałka, Kosobudzki, Heuman oraz dr Bobrowski, Rada miejska stwierdziła jednogłośnie konieczność szybkiego załatwienia wniosku. Mowcy wskazywali zgodnie, że **aby akcja była celowa, trzeba roboty zacząć zaraz, gdyż czas nagli.** Suma wprawdzie jest niewystarczająca, ale w obecnym momencie ciężkiego położenia państwa i sanacji podwyższenia kwoty, jak tego domagali się niektórzy radcy, **nie jest wskazane.** Po wyjaśnieniach re-

„Różowa magja“

(Poezje Marji z Kossaków Pawlikowskiej. Nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie).

(Dokończenie).

Cicha muzyka łagodnej zadumy, tu i tam rozpogodzonej z lekka pół-żartobliwym uśmiechem i dowcipną igraszką słowa (jak wskazaliśmy wczoraj) przepaja „Różową magję“ i pozwala z jej kart wychylić się ku nam czyjejś dobrej, przyjacielskiej dłoni, garnącej się do życia, do światła, choć najwidoczniej tak dotkliwie pokaleczonej cierniami. Wszystko w tej czarą „różowego“ pełnej książce — molowe, spokojne. Marzenie, gorące marzenie (oczywista o wyrwaniu się z ciasnego kręgu szarzyzny otaczającej) nie przybiera nigdzie ostrzejszego wyrazu, układając się w łagodne tony ukajania tęsknoty czarem „różowej magji“, która budzącą się burzę pragnień łagodzi, ucisza, falą sennego upojenia wśród doznanej nagle poezji chwili.

Oto jeden z najczystszych wyrazów tej linji poruszeń duchowych:

Kule z puchu wśród trawy błyskają jak świeczki
i ogród drży marzeniem od haszyszu chorem.
Po cóż jechać do Turcji? Pachnie bez turecki,
półksiężyc blady wschodzi tak, jak nad Bosforem.

Za bramą tramwaj dzwoni, kurzu pełno, huku,
tu trawa niekoszona, puchowa, wysoka,
pstry dywan i ust twoich słodkie rachatłukum
i szalik mój zielony, jak sztandar Proroka.

Jak Bej z Perłą haremu samiśmy zostali..
i pić możemy z naszych óczu pełnych zamętu,
ja pobladła Leila i ty, Mechmed Ali,
najpiękniejszą, najsłodszą z tajemnic orientu!

Tureckiego Khediwa dym w kłębach się waha
i zapachniał do rymu ciemny kwiat nasturcji,
Milczenie jest tureckie, obce — Na Ałłacha!
Po cóż jechać do Turcji? Do dalekiej Turcji?...

Jak ogród, tchnący wonią kwiatów i niekoszonej trawy, jak oaza ciszy i poetyckiego złudzenia, ukryta wśród kurzu zgiełkliwego miasta, tak ten wiersz cały „drży marzeniem od haszyszu chorem i ciche, a tak gorące tęsknoty nawiązuje do motywów Dalekiego Wschodu, bez dawnej romantycznej przesady, spokojnie, dyskretnie rozwianych w łagodnym egzotyzmie. Tym tonem nieprzejaskrawionego „orientu“ rozbrzmiewa „Bez turecki“ i „Dywan perski“ i „Chinoiserie“ (wśród której tajemnic poetka spodziewa się odnaleźć także tajemnicę własnej duszy), „Fatamorgana“ (symbol niezdobytego, „bladego gniazda“ złudy). Czasem tylko i tutaj zadrga ton boleśniejszy czyto w „Madame Butterfly“ (gdzie jakże wyczuty i jakże wyraziście uchwycony został przedśmiertny moment zranionego serca), czy też w „Ptaszkach japońskich“, gdzie znowu z pod „podszewki kwiatów, śliwek, zapachów“ nagle wychyla się „tajemnica świata“, na której błyśnięcie ptaszki „i wrzask i świr czynią ze szczęścia i strachu — groźne ptaszki japońskiego ogrodu“. Może także jakiejś głębszej sprawy oddźwięk pośrednio, jakby w parabolicznej formie, odezwie się w ciekawym „Filmie amerykańskim“, gdzie obraz „cow-boy'a“, „wspaniałego bandyty“, marnującego bezowocnie swą siłę młodą, nasuwa mimowoli uwagę, nanizaną na struny gry skrzypcowej w kinie.

Skrzypce nagle pośród nut tysięcy
odnalazły prawdę śpiącą wśród łez:
„Nerwy twoje, mięśnie twoje mogły więcej
— człowieku, qu'as-tu fait de ta jeunesse?“

A na pytanie to, pełne goryczy, daje znamienną odpowiedź:

Coś się w duszy śmieje, a coś płacze
i szepce patrząc tęsknie z ukrycia:
Drugi raz — od początku inaczej
może uda się piękny film życia...

Lecz chociaż poetce, jako istocie ludzkiej, krwią serca wpisanej w twarde życia koło, niewątpliwie idzie głównie o ten „film życia“ i jego bolesne załamanie, na razie czarem swej „różowej magji“, swej doskonałej sztuki, stwarza przecudny „film poezji“, harmonijnie spleciony z dwu zasadniczych elementów poetyckiego kunsztu, barwnego widzenia i muzycznego słyszenia, z ich wzajemną wymianą i odpowiedniością.

Świetnych przykładów plastyki i do tego plastyki tak nieprzeciętnej, tchnącej świeżością śmiałych przenośni i porównań, znajdzie się tutaj niemal tyle, co wierszy. Każdy z nich tętni życiem i gra kolorami, każdy z nich nurza się w przepychu słów obrazowych, najniespodziewaniej wiązanych ze sobą w nową wartość poetycką. By nie tracić czasu na teoretyczne określenia (zresztą tę stronę „Różowej magji“ tak pięknie przed kilku dniami scharakteryzowała p. Zofja Morstinowa), przytoczę dla przykładu przynajmniej jeden wiersz — tem bardziej, że w niewielu egzemplarzach wydana „różowa książka“ niemal tylko przypadkiem może zawędrować w ręce miłośników piękna. — Wybieram wiersz p. t. „Morze“ — gdzie zarazem obok ogólnych walorów plastyki tak ciekawie i tak zupełnie inaczej, jak dotąd, przedstawia się obrazowanie morza.

Morze jest całe w koła oczu ćmy lub sowy
całe w drżeniach jedwabi, białym szytych
ściegiem,
— i jest podobne sukni pstrej, grodenaplowej,
o falbankach śnieżystych, musujących brzegiem.

Fałdy toczą się żywe, w skały haftem stukną
tren jak sieć zarzucają daleko i płasko,
i znów ściągają mokrą biel koronek z piasku
i znów pełzają naprzód, żywą, zwinną suknią.

Wejdę w nią i rozleję się wkoło mnie cudnie,
zepną mi je dwie ryby srebrne na ramionach,
potoczy się na zachód, na wschód i południe,
fjoletowa-zielona! Łokciem niezmierzona!

Rozrzucę moją suknię aż po świata końce,
aż się splączą falbanki w własnym białym skręcie,
i wniosę w dziękczynieniu operlone ręce,
po złocisty kapelusz, który mi da słońce.

Źródłem tak niezwykłej i bogatej plastyki nie jest tylko wyczulony zmysł obserwacji, lecz przedewszystkiem akt szczerego zachwytu i głębokie poruszenie duszy, stwarzającej własne widzenie wewnętrzne.

Barwnemu widzeniu towarzyszy stale wybitna zdolność muzycznego odczuwania zjawisk zewnętrznych i przeżyć wewnętrznych (plastycznie wyrażanych), towarzyszy doskonale zharmonizowana muzyka wiersza, oparta zarówno o swoistą, czasem z lekka rwącą się, częściej płynną rytmikę, jak też o melodyjnie brzmiące asonanse i głębokie dźwiękowe walory słowa.

Świetnemi przykładami melodji, opartej o wewnętrzną melodję słowa, a związanej z odpowiednim rytmem, są takie n. p. wiersze, jak „Madrygał“, „Bez turecki“, „Słowik i świt“, „Zmierzch“, „Wola“, „Melodja amerykańska“, z których każdy ma swój ton odrębny, dostosowany do obrazu i wewnętrznego rytmu uczuć.

Jak upojna woń kwiatu, działa kołysząca rytmika „Bzu tureckiego“, gdzie poetka odurzające wrażenia zapachowe transponuje subtelnie na muzykę wiersza.

Rozwiane minarety,
meczety, kopuły,
w liljowych jaszmakach drzemiące kobiety,
pachnące Stambuły...
Trzydniowe Seraje
pełne miękkich poduszek,
z których leżący zapach powoli powstaje
i gdy go wicher wiosenny kołysze
krzyczy głośniej niżeli krzyczący Derwisze!

Jakże niepospolitą poezją jest ten „zapach“ z lekkich poduszek wstający powoli, co porwany na skrzydła wiosennego wiatru krzyczy głośniej, niźli tureccy Derwisze!...

Doskonale zastosowanej onomatopeji przykładem jest „Woda“, dźwięcząca niczem słynny wiersz Staffa („O szyby deszcz dzwoni, deszcze dzwoni jesienny...), a jednak zupełnie inaczej.

Szklannym łukiem drżą fontanny, źródła skalne dźwięczą,
pluszcza krople — jedna, druga, trzecia, czwarta, piąta, szósta...
Białe nimfy leżą w muszlach malowanych tęczą,
zamykają mrące oczy, otwierają tęskne oczy.

ferenta wniosku wiceprez. Wielgusa **wniosek uchwalono.** (Treść wniosku podaliśmy w numerze wczorajszym).

Z kolei **przystąpiono do budżetu miejskiego.** Po krótkiem przedstatwieniu budżetu przez r. mag. Zawadzkiego. przystąpiono **do dyskusji ogólnej nad budżetem.** Z tą chwilą ławy radzieckie znacznie się przerzedziły, co świadczy, że członkowie Rady **uważają sprawę budżetu za załatwioną już w komisjach a obecną dyskusję za czysto formalną.** Pierwszy w dyskusji zabrał głos r. m. **dr Bobrowski,** który twierdził, że mimo wszelkich pozorów, budżet **obecny jest bezprogramowy.** Dzięki martwocie Rady miejskiej, która z całą rezygnacją oczekuje chwili swego rozwiązania i która nie zdolna jest do żadnej szerszej inicjatywy. od dziesięciu niemal lat rozwój miasta wstrzymał się. a niszczenie dorobku poprzednich dziesiątek lat postępuje szybko. Stosunki te — zdaniem mowcy — będą trwać tak długo. dopóki nie zostanie wprowadzona nowa ordynacja wyborcza i w miejsce zamierającej obecnie Rady miejskiej nie postawi ludzi zdolnych do inicjatywy. Przy omawianiu poszczególnych działów budżetu dr Bobrowski atakował policję i jej nieudolność. Szczególny nacisk kładzie mowca na **ogromne zaniedbanie w szkolnictwie,** wskazując na konieczność rozbudowy szkolnictwa w naszem mieście a przedewszystkiem na **potrzebę budowy gmachu szkolnego na Warszawskiem.**

Drugie dłuższe przemówienie wygłosił r. m. **Holeksa,** zaznaczając na wstępie, że **prezydjum miasta wybrało najnieodpowiedniejszą porę do omawiania budżetu,** które odbywa się **przy nieobecności połowy prezydjum i braku większej części radcy.** Omawiając poszczególne działy gospodarki miejskiej, mowca r. m. Holeksa krytyce poddaje działalność obecnego prezydjum miasta.

W ciągu 10 lat Rada miejska powzięła szereg pożytecznych uchwał, z których jednak prezydjum zaledwie mały procent zrealizowało, resztę zaś zlekceważyło. Wiele nadarzających się w ciągu ostatnich lat powojennych konjunktur. mimo korzystnych dla miasta okoliczności, nie umiało wyzyskać, nie umiało zrealizować rzuconej przez Radę miejską inicjatywy. aby podnieść rozwój miasta.

Na przemówieniu pos. Holeksy, które trwało przeszło godzinę, z powodu spóźnionej pory, dyskusję przerwano do posiedzenia następnego.

KRONIKA

Kraków, 8 lipca.

OBCHOD GRUNWALDZKI. Dnia 13 lipca br. w niedzielę przed południem urządza w Krakowie „Straż Polska“ ze współudziałem W. P. uroczystość w rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego, na którą zaprasza wszystkie władze, instytucje społeczne i oświatowe oraz cechy. Porządek dzienny uroczystości: Nabożeństwo w kościele marjackim o godz. 9 rano. Po nabożeństwie pochód ul. Florjańską pod pomnik Wł. Jagiełły w nast. porządku: muzyka wojskowa, młodzież szkolna, wojsko, reprezentacja miasta, reprezentacja Straży Polskiej, władze, cechy, delegacje towarzystw społecznych i oświatowych, związek młodzieży rękodzielniczej. Komitet uprasza P. T. Publiczność o liczny udział.

DZISIEJSZE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ, jak nam komunikują z prezydjum miasta. rozpocznie się o godz. 5 po poł. (a nie o 6-tej, jak było poprzednio zapowiedziane).

TOW. DLA POPIERANIA POLSKIEJ NAUKI ROLNICTWA. Dnia 20 ub. m. odbyło się w Krakowie pod przew. prof. Emila Godlewskiego walne zgromadzenie Tow. Odczytano sprawozdanie zarządu za czas od 1920—1924 roku. Uchwalone pewne zmiany statutu i organizowanie dalszych oddziałów Tow., dotąd zawiązały się w Krakowie, Poznaniu, Lwowie i Puławach. W miejsce ustępującego wydziału wybrano nowy. w skład którego weszli jako prezes prof Edmund Załęski, wiceprezes prof. Niklewski, członkowie wydziału: prof. Stefan Surzycki i prof. Rivoli, skarbnik prof. Rogoziński, sekretarz Mościcki. Towarzystwo wydaje Roczniki Nauk Rolniczych o charakterze ściśle naukowym: dotychczas wyszło 11 roczników po 2—3 zeszytów każdy. Zapisywać się można na członków Tow. w biurze wydziału ul. Aleja Mickiewicza 17. Wkładka roczna na rok 1924 wynosi 14 zlp., za którą członkowie otrzymują bezpłatnie roczniki — 6 zeszytów rocznie.

W SPRAWIE NIEHONOROWANIA CZEKOW P. K. O. PRZEZ BANK POLSKI. Oddział krakowski P. K. O. otrzymał z centrali P. K. O. w Warszawie zarządzenie, by przekazy P. K. O. płatne w Banku Polskim w Krakowie honorował oddział krakowski P. K. O. bez pośrednictwa Banku Polskiego. Wszyscy posiadacze czeków P. K. O płatnych w oddziale krakowskim P. K. O. powinni zgłosić się o honorowanie tych czeków wprost w oddziale krakowskim P. K. O. (ul. Wielopole), - gdzie natychmiast czeki zostaną honorowane. Winę w wstrzymaniu wypłat ponoszą urzędy pocztowe, które nie odsyłają na czas nadmiaru gotówki, wpłaconej na rachunek P K. O. do filji Banku Polskiego. Urzędy pocztowe w Krakowie otrzymały już polecenie, by nadmiar gotówki wpłacały bezpośrednio do P. K. O. w Krakowie.

W związku z powyższym komunikatem dowiadujemy się, że Bank Polski z dniem dzisiejszym rozpoczął honorowanie przekazów P. K. O.

RYCZAŁTOWE OBLICZANIE OPŁAT DODATKOWYCH KOMORNEGO. Dnia 4 bm. odbyła się konferencja ławników Urzędu rozjemczego dla spraw najmu, w której wzięli liczny udział zarówno asesorowie z koła właścicieli realności, jak i z koła lokatorów, celem ustalenia wysokości ryczałtu opłat dodatkowych w art. 7 ust. o ochronie lokatorów wymienionych.

Po obszernej dyskusji zgodzono się, że tytułem powyższych wydatków właściciel realności nie może żądać więcej, jak 3 procent przy lokalach handlowych i przemysłowych, 4 procent przy mieszkaniach, a nadto o ile dom jest nieskanalizowany 1 procent od czynszu podstawowego z roku 1914, przeliczonego na złote w stosunku ustawowym 100 koron równe 105 zł.

Opłaty te ryczałtowe mogą mieć miejsce w razie zgody obu stron. W przeciwnym razie właściciel realności obowiązany jest przedłożyć lokatorowi do wglądu szczegółowe rachunki z tych wydatków.

Wkońcu wybrano z pośród ławników ściślejszy komitet, który będzie mógł wysokość uchwalonego ryczałtu zmienić w razie zmiany obecnych stosunków.

WYCIECZKA WĘGIERSKICH STUDENTÓW. Około 20 lipca br. w przejeździe do Finlandji w naszem mieście zatrzyma się przez 3 dni wycieczka słuchaczów Akademji rolniczej w Debreczynie pod kierunkiem prof. Stolpe'go. Wycieczkę podejmować będzie komitet, wybrany z pośród sfer uniwersyteckich, młodzieży akademickiej, oraz Związku ziemian pod przew. dziekana wydziału rolniczego prof. dra Stefana Surzyckiego. Wycieczka zwiedzi osobliwości naszego miasta, zakłady rolnicze uniwersyteckie, folwark doświadczalny U. J w Mydlnikach oraz kilka okolicznych majątków ziemskich.

RZADKI WYPADEK NIESUBORDYNACJI. popełnionej przez sierżanta sztabowego wobec szeregowca był przedmiotem rozprawy przed sądem wojskowym. Dopuścił się tej zbrodni Józef Zawiślak, sierżant sztabowy 2 pułku lotników w Krakowie, który we wrześniu ub. roku wykrzykiwał pod adresem szer. Karpowicza, który był komendantem warty: „Rusinie. ty mordo kacarska. jakbym cię strzelił, toby ci zęby wyleciały“, a nadto targnął się czynnie na Karpowicza, uderzając go w twarz.

Oskarżony dzisiaj przy rozprawie przyznał się do słownej zniewagi, tłumacząc się tem, że został przez Karpowicza sprowokowanym jego niewłaściwem i wyzywającem zachowaniem się, natomiast zaprzeczył fakt czynnego targnięcia się na tego szeregowca.

Wobec sprzecznych zeznań świadków trybunał wydał po przeprowadzonej rozprawie wyrok uwalniający sierżanta Zawiślaka od zbrodni czynnego targnięcia się na komendanta warty szeregowca Karpowicza. a zasądził go tylko za występek obrazy z § 91 k. k. w. na karę aresztu przez 14 dni.

Rozprawie przewodniczył ppłk. dr Kappel, osk. kap. dr Podpiera. bronił adwokat dr Birnbaum.

LODZIĄ Z KRAKOWA DO BYDGOSZCZY. — Wczoraj wieczorem wycieczka złożona z uczniów gimnazjum humanistycznego wyjechała pociągiem do Krakowa, skąd po zakupie łodzi żaglowej wyruszy do Bydgoszczy.

(j) **CZYJE ZWLOKI?** Dnia 22 czerwca znaleziono na nasypie w rzece Stryszawce w Suchej zwłoki 19-letniego mężczyzny, wzrostu średniego, bez zarostu. włosy blond, ubranie ciemne.

(j) **ZAOPATRZYŁ SIĘ W GARDEROBĘ.** Niejaki Mituś Piotr, lat 22, pożyczył sobie w Zakładzie Braci Albertów ubranie, szelki, 2 chusteczki, grzebień, buciki i wyszedłszy przed dwoma dniami na miasto więcej nie wrócił.

POŻAR WAGONU Z MANUFAKTURĄ NA STACJI W PODLĘŻU. Wczoraj wieczorem na stacji w Podlężu z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w wagonie z manufakturą. Prawie cały wagon wraz z towarem uległ zniszczeniu. Wskutek pożaru opóźnił się ekspress Paryż—Bukareszt, który musiał zatrzymać się przed stacją Podłęże.

W DNIU 5 B. M. na tutejszym Uniwersytecie odbyła się promocja p. Józefa Kirschnera na doktora wszech nauk lekarskich.

Z kraju i ze świata

MIANOWANIE. Z Katowic donoszą, że szef biura bezpiecz. Krykiewicz przeniesiony został do Lwowa. Jego stanowisko zajmie radca Gebhardt. Dyrektorem policji mianowanym będzie dr Minasowicz.

PRZYKRY LOS WDOWY PO ŚP. ROMANOWICZU. Dzienniki lwowskie notują niezwykle przykrą wiadomość, której poprostu trudno dać wiarę. Informacje te jednak są niestety prawdziwe. Wiadomość dotyczy wdowy po śp. Tadeuszu Romanowiczu, b. pośle na Sejm i do Rady państwa, długoletnim członku wydziału krajowego, której od listopada 1923 r. wstrzymano wypłatę emerytury, wyznaczoną jej jeszcze przez Sejm galicyjski w uznaniu wielkich zasług jej małżonka dla kraju. Przeciw zarządzeniu min. skarbu wniósł protest Wydział Samorządowy, który jednak dotychczas ministerstwo nie załatwiło. Pomijając już kwestję, że rząd polski przejął prawne zobowiązania co do dalszej wypłaty należących się ustawowo emerytur, fakt powyższy uznać trzeba wprost za wysoce niemoralny ze względu na pamięć śp. Romanowicza, który przez całe życie od lat młodocianych począwszy pracował dla dobra ojczyzny i kraju.

ZNISZCZENIE W POW. WIELICKIM. Dnia 5 bm. wojewoda krakowski Kowalikowski zwiedził w towarzystwie urzędnika referendarskiego starostwa w Wieliczce p. Szmuca część powiatu wielickiego, dotkniętą huraganem, który szalał dnia 1 lipca, w szczególności najbardziej dotknięte klęską gminy Ochmanów—Zakrzów—Bodzanów.

Wojewoda stwierdził, że zboża uległy zniszczeniu bardzo znacznemu, uprawne grunta zostały zamulone.

Ponadto orkan wyrządził ogromne szkody w drzewach, wyrywając je gdzieniegdzie z korzeniami, dalej niszcząc i zalewając budynki mieszkalne: w dwu miejscach w Ochmanowie zabrała woda dom mieszkalny i stodołę.

Wojewoda przyznał ludności dotkniętej klęską na podstawie upoważnienia ministerstwa rolnictwa pożyczkę w wysokości 10.000 zł. Nadto wojewoda zwiedził starostwa w Myślenicach i Wadowicach.

Dnia 4 bm. objechał delegowany przez wojewodę naczelnik wydziału rolniczego dr Szymusik kilkadziesiąt gmin pow. nowosądeckiego. gdzie szalejące pod koniec czerwca ulewy połączone z gradem oraz wylewy potoków w dolinie Dunajca wyrządziły znaczne szkody, zalewając kilkaset gospodarstw rolnych.

Dla przyjścia z pomocą ludności dotkniętej klęską postanowiono natychmiast zarządzić roboty regulacyjne celem uregulowania potoków, które przerwały wały ochronne, oraz dostarczyć kredytu na zasiewy jesienne. Dla dotkniętych klęską rząd pospieszy nadto z odpowiedniemi kredytami.

ZBIORY PRZYRODNICZE Z BRAZYLJI. Donoszą z Gdańska: Na statku transportowym „Warta“ przybyły tu przywieziono z Brazylji na „Lwowie“ wspaniałe zbiory przyrodnicze. Na zbiory te składają się z jednej strony zdobycze polskiej naukowej ekspedycji przyrodniczej w Paranie, którą jeden z członków przypłacił życiem. a z drugiej strony zbiory dr Cokiego, gromadzone już od wielu lat. W imieniu państw. muzeum przyrodniczego dla odebrania zbiorów przybył do Gdańska p. Tadeusz Jaczewski, uczestnik ekspedycji do Parany, a obecnie pracownik muzeum.

POSZUKIWANIA ZA ZAGINIONYMI ZAGRANICĄ. Z Warszawy telefonują nam: Min. spraw zagranicznych powiadamia urzędy i osoby prywatne, poszukujące zaginionych zagranicą. że w odnośnych podaniach należy przedewszystkiem wskazać dokładnie ostatnie miejsce pobytu zaginionego oraz datę i cel wyjazdu z kraju. Podania odnośne powinny być skierowane do departamentu konsularnego min. spraw zagranicznych w Warszawie. a nie bezpośrednio do naszych konsulatów zagranicznych.

GALANTERJA TANIEJE. Pisma łódzkie donoszą: W związku z zastojem w handlu kupcy galanteryjni obniżyli ceny w sklepach, tak. że wiele rzeczy można nabyć niżej ceny kosztu. Ponieważ spodziewana jest dalsza zniżka cen, nabywców na razie mało. Również liczą się ze zniżką cen ubrań.

ODJAZD DO PALESTYNY. Wczoraj w nocy wyjeżdżała do Palestyny z dworca wschodniego grupa 150 żydów. Żydzi urządzili wyjeżdżającym owacyjne pożegnanie. Wykupiono 5000 biletów peronowych, a gdy peronówek zabrakło, wszystkie bilety do pobliskich stacyj. Odjeżdżający pociąg całowano i śpiewano pieśni żydowskie.

TRAGICZNE SAMOBOJSTWO INWALIDY. O samobójstwie inwalidy na wiecu we Lwowie dowiadujemy się jeszcze nast. szczegółów:

W niedzielę na godz. 10 przed południem w sali Sokoła-Macierzy odbywał się wiec inwalidów wojennych. zwołany przez zarząd Związku inwal. wojen. Rzpltej w sprawach nędzy inwalidów. którym wypłaca się 25 złotych miesięcznej renty. Również poruszano sprawę Domu inwalidzkiego, skąd zarząd wojskowy usiłuje usunąć nieszczęśliwych, a umieścić ich w jakichś barakach.

W obradach brali udział delegaci Centralnego Związku z Warszawy i delegaci innych kół. Wygłoszono szereg mów, w których przedstawiano straszliwą nędzę i niedolę inwalidów. Wśród naprężonej atmosfery i podnieconych umysłów wystąpił na estradę inwalida Jan Kos, posiadający kiosk przy ul. Kazimierzowskiej, naprzeciw Teatru Wielkiego. Kończąc swą przemowę wzniósł trzykrotny okrzyk: „Niech żyje Polska, niech żyje bryg. Mączyński“, co zgromadzeni gromko powtórzyli, a następnie krzyknął: „Jako dobry syn Ojczyzny umieram dla niej“ i błyskawicznym ruchem dobywszy z zanadrza rewolweru, strzelił do siebie w skroń, ginąc na miejscu.

Na sali powstała konsternacja i panika. trudna do opisania. Ponieważ działo się to na małej sali, przytomniejsi spuścili kurtynę, odgradzając w ten sposób estradę od sali. Rzucono się na ratunek desperata, jednak bezskutecznie. albowiem kula przebiła skroń i utkwiła w gardle. Przybyły lekarz dzielnicowy stwierdził śmierć. Na polecenie lekarza odstawiono zwłoki do kostnicy.

CIĘŻKA KATASTROFA AUTOMOBILOWA W. WESTFALJI. Pod Kapellen w Westfalji automobil księcia Salma, w którym znajdował się ks. Salm z dwiema paniami oraz szofer, został przez pociąg na pół przejechany. Książę Salm i szofer ponieśli śmierć, natomiast kobiety są ciężko ranne.

TABLICA NA CZEŚĆ WILSONA. Z Genewy donoszą: Dnia 4 bm. po południu odbyła się tu skromna, ale nader miła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na cześć prezydenta Wilsona, twórcy Ligi Narodów. Tablicę umieszczono na ogrodzeniu gmachu Ligi Narodów od strony jeziora, wybrzeże zaś Lemanu nazwano imieniem prezydenta. Uroczystość zorganizowana została przez władze miejskie Genewy.

NA CZEŚĆ POLEGŁYCH ANGLIKOW. Z Paryża donoszą: Książę Walji przewodniczył wczoraj uroczystości umieszczenia tablicy pamiątkowej w Notre Dame, poświęconej pamięci miljona Anglików, poległych podczas wojny, a z których większość pochowana została we Francji. Prezydent Doumergue i ks. Walji złożyli następnie wieńce przy tablicy pamiątkowej.

NOWY PREZYDENT MEKSYKU. Onegdaj odbyły się wybory w Meksyku na prezydenta. Wybory przeszły spokojnie. Generał Calles odniósł zwycięstwo nad konserwatywnym gen. Flores. Prezydent Obregon nie kandyduje więcej.

Ze sportu

„POGOŃ“ LWOWSKA POKONAŁA MISTRZA DANJI.

Mistrz Danji w footballu Akademisk Boldclub, który pokonał Holandję (2:0) pokonany został przez Pogoń w stosunku 3:1 (0:0).

MISTRZOSTWO HARCERSKIE W PIŁCE NOŻNEJ.

Na zawodach w Warszawie mistrzostwo harcerskie w piłce nożnej przypadło drużynie H. K. S. „Czuwaj“ z Przemyśla, która też otrzymała nagrodę przechodnią C. K. D. H.

NOWE ŚWIETNE ZWYCIĘSTWO NASZEJ KAWALERJI.

Wyniki międzynarodowego biegu kawalerji w Lucernie były dla jeźdźców polskich sensacyjnem zwycięstwem. Przed Olimpjadą zmierzyli siły swe w Lucernie zawodnicy wszystkich narodów, które wystąpią w Paryżu.

I oto w pierwszym dniu konkursów pierwszą i 20-tą nagrodę wziął rotmistrz Dziedulski. Nagrodę 3 i 4 zdobył por. Królikiewicz, 6, 10 i 21 pułk. Rummel. Nagroda 7-ma przypadła por. Szösländowi. 15 i 22 por. Suskiemu.

W drugim dniu również Polak zdobył pierwszą nagrodę, a mianowicie por. Szösland, który prócz tego wziął 3 i 18 nagrodę. Rotm. Dziedulski wziął nagrodę 4-tą, por. Królikiewicz 11, por. Suski 12, ppułk. Rummel 19, a por. Komorowski 20.

Z KRAKOWSKICH TEATRÓW

PIERWSZY WYSTĘP ALEKSANDRA WĘGIERKI W „BAGATELI“. Dzisiaj rozpoczyna w „Bagateli“ cykl gościnnych występów znakomity artysta scen warszawskich p. Aleksander Węgierko rolą Gastona de Cadillac w sztuce Garicka „Kobieta, która zabiła“. Krakowianie pamiętają dobrze niezrównaną kreację wytwornego apasza-uwodziciela, zwanego „Jedwabną pętlą“. W roli tytułowej ukaże się p. Iza Kozłowska. Rolę pomocnika w „Jedwabnej pętli“ gra p. Zbucki. Rolę Ruth powierzono p. Skalskiej. Resztę zespołu tworzą: pp. Sznage-Andruszewska. Stępowska, Gorajska, Miedzińska, Turski, Pietruszyński.

„Kobieta, która zabiła“ powtórzoną będzie tylko dwa razy. We czwartek ujrzymy p. Węgierkę w „Poławiaczu cieni“. którą to rolę tak psychologicznie subtelną i skomplikowaną prasa warszawska zalicza do najwybitniejszych kreacyj p. Węgierki.

Dalej repertuar „Bagateli“ zapowiada wznowienie przemiłej komedji Flersa i Caillaveta „Miłość czuwa“ i słonecznego obrazka Niccodemiego „Świt, dzień i noc“ z uroczą gwiazdą teatrów Szyfmana p. Marją Malicką i p. Aleksandrem Węgierką w głównych rolach.

WZNOWIENIE „EROSA I PSYCHE“. Dzisiaj w teatrze im. Słowackiego ukaże się po kilkuletniej przerwie sztuka Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche“ z p. Ireną Solską. Widowisko Żuławskiego grane będzie w nowym reżyserskim układzie p. A. Piekarskiego. W scenach chóralnych do muzyki Jana Galla bierze udział chór Tow. Oratoryjnego. „Erosa i Psyche“ grać będzie teatr tylko przez kilka dni najbliższych.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Wtorek, 8 bm.: „Eros i Psyche“.
Środa, 9 bm.: „Eros i Psyche“.

TEATR „BAGATELA“

Wtorek, 8 bm.: „Kobieta, która zabiła“.
Sroda. 9 bm.: „Kobieta, która zabiła“.
Czwartek, 10 bm.: „Poławiacz cieni“.
Piątek, 11 bm.: „Miłość czuwa“.
Sobota, 12 bm.: „Świt, dzień i noc“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

KINO WANDA: „Delfin Francji“, dramat historyczny w 6 aktach.

KINO WARSZAWA: „Buffallo Macistes w walce z klubem podziemnych“, dramat.

KINO SZTUKA: „Okręt zadżumionych“, dramat w 7 aktach.

KINO REDUTA: „Król prasy“, wielki dramat w 6 aktach.

KINO UCIECHA: „Intryga, miłość, zbrodnia“ dramat.

Zeznania b. woj. dra Kaz. Gałeckiego i b. komendanta D. O. K. gen. Czikla

(W. S.) Zapowiedziane na dzień dzisiejszy przesłuchanie b. wojewody krak. dra Gałeckiego wywołało żywe zaciekawienie. W ciągu rozprawy dotychczasowej obrona niejednokrotnie starała się winę za wypadki zrzucić na b. wojewodę — to też jego zeznania będą niejako wytłumaczeniem zarządzeń władz w krytycznych dniach listopadowych.

Wśród ogólnego napięcia wchodzi na salę rozpraw

Dr Gałecki Kazimierz.

Po zaprzysiężeniu na żądanie obrony, przewodniczący prosi o skreślenie wypadków. poprzedzających dzień 6 listopada.

Dr Gałecki skreśla historję strajków kolejowego i pocztowego z końcem października. Wedle informacyj policyjnych na zgromadzeniach strajkujących wzywano do kontynuowania strajku, ponadto wzywano robotników, aby przyszli na zgromadzenie do domu robotniczego. Na prośbę pos. Bobrowskiego św. zezwolił na odbycie zgromadzenia, na którem pos. B. miał skreślić swą działalność poselską. jednakże b. min. Kiernik zakazał odbycia tego zebrania. O tem zawiadomił dra Broszkiewicza, który oświadczył św., że zakaz ten nie jest niczem uzasadniony. Dr Broszkiewicz połączył się z min. Kiernikiem, który zgodził się na odbycie zgromadzenia. które też rzeczywiście się odbyło. Na mocy reskryptu ministerjalnego z dnia 27 paźdz., zakazującego odbycia zgromadzeń pod gołem niebem. mimo to dnia 29 paźdz. odbył się wiec poselski pos. Bobrowskiego na Rynku krak. Na tem zgromadzeniu uchwalono między innymi domagać się ustąpienia rządu. Po tem zgromadzeniu kilkutysięczny tłum prowadzony przez pos. Bobrowskiego i Klemensiewicza udał się pod województwo. Świadek przyjął deputację z pos. Bobrowskim i Klemensiewiczem, która podała do jego wiadomości rezolucje uchwalone na Rynku. Św. jednak zaznaczył, że rezolucji, domagającej się ustąpienia rządu i powołania rządu chłopsko-robotniczego nie przyjmuje do wiadomości, natomiast inne rezolucje prześle do Warszawy, co też zrobił. Ponadto prosił deputację, aby wezwała robotników do powrotu do pracy.

Dnia 2 listopada odbyły się nowe zgromadzenia pod gołem niebem. na którem przemawiali pos. Stańczyk i pos. Marek. Wedle relacyj, jakie otrzymał, na tem zgromadzeniu pos. Stańczyk zapowiadał strajk generalny, dalej usunięcie tych wszystkich urzędników, którzy represjami chcą przeszkodzić zgromadzeniom. Tego samego jeszcze dnia odbyło się zebranie w domu robotniczym, na którem

WEZWANO OBECNYCH KOLEJARZY, ABY PRZYSZLI NAZAJUTRZ Z NARZĘDZIAMI,

poczem udadzą się na kolej, celem usunięcia tych, którzy pracują.

W nocy 3 listopada o godz. 12 odbył św. konferencję z gen. Cziklem celem zabezpieczenia porządku publicznego Okazało się na owej konferencji, że siła wojskowa w Krakowie jest niewystarczająca, wobec tego telegrafował św. do min. Kiernika o wzmocnienie policji.

Z Warszawy nadszedł do województwa nowy reskrypt min. spraw wewn. w którym poleca się władzom energiczne wystąpienie przeciw agitatorom, dalej zabezpieczenie objektów użyteczności publicznej, kolei — wkońcu reskrypt utrzymuje w mocy zakaz o zgromadzeniach, ponadto poleca wojewodzie wydanie odezwy do ludności w sprawie utrzymania spokoju, jak również wystąpienia przeciw burzycielom porządku publicznego.

Odezwę tę opublikowano rano 4 listopada. Tego dnia odbyło się posiedzenie władz cywilnych, wojskowych i autonomicznych, dalej przedstawicieli zakładów użyteczności publicznej, celem zabezpieczenia tych zakładów w myśl życzeń ich dyrektorów. Również 4 listopada otrzymał św. telegram od min. Kiernika, w którym ten odmawia kategorycznie odbycia zgromadzenia, czego sobie życzył pos. Bobrowski, a to z powodu zdenerwowania i burzliwości umysłów robotników. Zgadza się natomiast na odbycie zgromadzenia samych kolejarzy i pocztowców w domu związkowym.

Z 4 na 5 listopada stanęła elektrownia. Rozpoczął się strajk generalny. 5 listopada wydelegował św. 20 urzędników pol., doświadczonych do oddziałów policyjnych. Do godz. 10 spokój był utrzymany. Koło południa

ROZPOCZĘTO ATAKOWAĆ POLICJĘ

pod domem robotniczym. Raniono wielu policjantów. Pos. Stańczyk wzywał tłum do zachowania spokoju, podczas gdy Hofman zapowiedział ustąpienie rządu Witosa, — robotnicy wybiorą sobie własny rząd, a wszystkich urzędników usunie się oraz policję.

Po południu tego dnia odbyła się konferencja z gen. Cziklem i gen. Beckerem w sprawie wzmocnienia posterunków policyjnych. Tego dnia panował spokój, więc nie rozumię — mówi świadek — na jakiej podstawie zeznał gen. Becker, jakobym ja wzywał ułanów na pomoc. Widoczne jest tu jakieś nieporozumienie.

Wieczorem dowiedziałem się od p. Rękiewicza, że nazajutrz odbędzie się zgromadzenie strajkujących, którzy oświadczyć mieli, że jeżeli delegat rządowy zjawi się na tem zgromadzeniu, zostanie on zmasakrowany. Odniosłem się do ministerstwa czy można na to zgromadzenie nie wysłać delegata - ministerstwo kategorycznie oświadczyło, że musi być na niem delegat.

Ponieważ dowiedziałem się, że

SĄ ORGANIZOWANE BOJÓWKI,

wydałem polecenie, aby nie dopuścić do zgromadzenia zarówno pod gołem niebem, jak i w domu robotniczym. Zarazem zakazałem dopuszczać robotników do domu robotniczego z wyjątkiem kolejarzy. którzy mieli, za zgodą min. spraw wewnętrznych odbyć poufne zebranie. dalej udających się po poradę lekarską do Kasy chorych. Ponadto zarządziłem ostrą kontrolę ludzi, idących z przedmieść do Krakowa

Przew.: Czy przed 6 listopada była konferencja z wojskiem?

Św.: Tak. Mówiliśmy, że wojsko ma być w pogotowiu. O ilości sił wojskowych nie wiedziałem. O wkraczaniu wojska nie było zupełnie mowy — a użyte miało być tylko na żądanie urzędników policyjnych.

O wypadkach z 6 list. — mówi dalej św. — miał informacje od komisarzy Kinzhubera i Pawełka, którzy skreślili je w protokole.

Przew.: Czy przed przybyciem tych dwóch komisarzy nie pan wojewoda nie wiedział. co się dzieje w mieście?

Św.: Słyszałem strzały, więc domyślałem się. że musiało przyjść do starć, dopiero o godz. 10 przyszli ci komisarze z owemi wiadomościami.

Mdlejąc na jedwabnych blaskach, w zielonym pomroku,
wyciągają srebrne ręce niewiadomo, gdzie i czemu?
Może patrzy z góry, z dołu, może stoi z boku
dumny władca pluszczącego, tęczowego wód haremu?
Zawdzięczała dyssonansem słodkiej wody żałość pusta —
pluszczą krople — jedna, druga, trzecia, czwarta, piąta szósta...

Arcydziełem w swoim rodzaju muzycznego instrumentalizmu, jak najprostszemi środkami stworzonego, jest wiersz. poświęcony Lenartowiczowi, wiersz, który niedawno tak gorące słowa zachwytu dla szczerozłotej poezji wywołał ze strony Stefana Żeromskiego, jednego z najpoważniejszych arystarchów naszej współczesnej literatury.

Przepiękny ten wiersz prosi się o zacytowanie w całości:

„Złotniczeńku, ty na niebie.
chcę pić życie. nie mam z czego.
Zrób mi kubek. proszę Ciebie:
z szczerozłota gwiaździstego!

Zrób mi kubek! Zrób mi kubek!
Ale proszę, zrób mi ładnie:
wyrzeźb wszystko, co w nim lubię,
ptaka, serce. gwiazdkę na dnie.

Zrób mi lekki i nieduży,
ale mocny zrób i trwały,
niech mi całą wieczność służy!
Chcę pić z niego dla swej chwały.

Otrzyj ręce twe z pozłoty
którą złocisz świat po ciemku,
dla miłości, dla tęsknoty,
uczyń kubek, Złotniczeńku!

Czy „szczerozłoty kubek“ poezji Marji z Kossaków Pawlikowskiej jest istotnie wyrzeźbiony ręką „lirnika mazowieckiego“, czy też rozwiane echa jego cichej poezji. jego najrdzenniej polskiej. „wiślańskiej“ (jak wyraża się Żeromski) mowy. nie splatają się z echami dostojnego. staropolskiego słowa. związanego w formie wiersza, według doskonałego kunsztu choćby Andrzeja Morstina — tego świetnego cyzelatora pięknej rzeźby słowa — to kwestja. którą tutaj mogę tylko mimochodem zaznaczyć, nadmieniając jednak równocześnie. że zarówno treść „Różowej magji“. jak jej forma wyrazu jest w istocie rzeczy zjawiskiem zupełnie odrębnem. wyróżniającem się wybitnie od wszystkiego, co dotąd było w naszej poezji i co teraz się w niej dokonywa. Ta odrębność wyrazu pochodzi z odrębności tonu wewnętrznego, jaki z serca poetki spływa w nurty wierszowe. I ona, jak sławiony przez nią Tuwim, „rozpatruje krzyk świata — barwy i przedmioty“. lecz odpowiednio do swej natury, więcej skupionej, kontemplacyjnej. „z wygiętego łuku“ natchnienia, nie wśród groźnego „świstu“, lecz wśród łagodnego ust rozchylenia. wysyła wiersz, nie tyle „wierzgający“, co „krwawiący“, nie tyle nawet „krwawiący“. co przedewszystkiem „złoty“, błyskami poetyckiej „fatamorgany“ wysnutej z upojnych czarów „różowej magji“.

Kogo nuży dzisiejszy gwałt życia, kto spragniony ukojenia w „fatamorganie“ przeczystego piękna, niech zajrzy do „różowej książki“, samą postacią zewnętrzną rzucającej na serca odurzający urok smętno-cichej, księżycowej „magji“...

Bol. P.

Po pewnym czasie przyszedł do mnie pos. Marek celem połączenia się z min. Kiernikiem. Pos. Marek odezwał się do mnie, że będzie żądał mego ustąpienia, telefonował do min. Kiernika. którego prosił o usunięcie wojska i ustąpienia wojewody.

Przew.: Czy pos. Marek zawiadomił pana o wypadkach?

Św.: Mówił mi o rozlewie krwi, ponadto twierdził, że tłum żąda mej głowy, czy też, że chce mnie powiesić. Pozatem zachowanie się posła Marka było poprawne.

Zawezwany przez min. Kiernika do telefonu zawiadomiłem go, że tłum jest uzbrojony, dalej, że polecenia min. zostały wykonane i zażądałem dalszych instrukcyj. Min. Kiernik kazał zaprzestać ognia i nacierania wojska, ze względu na toczące się rokowania z robotnikami. Wojsku zakazano ustępować ze swych stanowisk. O zawieszeniu broni nie było żadnej mowy.

Po południu odbyła się

KONFERENCJA Z WOJSKOWOŚCIĄ.

Gen. Cikiel w obawie swego życia nie przyszedł. W zastępstwie przyszedł pułk. Przedrzymirski. Wówczas zapytałem się, czy na wypadek, gdybym musiał ogłosić stan wyjątkowy, czy może liczyć na współdziałanie wojska, pułk. Przedrzymirski oświadczył, że to zależy od gen. Cikla.

W godzinę później zawiadomił go gen. Cikiel, że toczą się u niego pertraktacje z pos. Bobrowskim i Markiem. Niedługo potem otrzymałem od min. Kiernika polecenie natychmiastowego przybycia do Warszawy — udałem się więc autem do Katowic, a stamtąd do Warszawy — dementuję więc twierdzenia, jakobym ja uciekł.

Przew.: Czy gen. Cikiel mówił panu o zawieszeniu broni?

Św.: Być może, że użył on takiego wyrażenia, jednakże to nie było żadne zawieszenie broni w właściwem tego słowa znaczeniu. Walki ustały w południe, a konferencja odbyła się po południu.

Przew.: Czy p. Rękiewicz zezwolił na odbycie zgromadzenia 7 listopada za wiedzą pana, czy też zrobił na własną rękę?

Św.: Ponieważ od 27 paźdz. atrybucje policji przeszły wyłącznie w kompetencję województwa, więc musiał on zarządzić za wiedzą województwa.

Przew.: Pos. Marek zeznał, że po rozmowie z min. Kiernikiem zatelefonował do domu robotniczego, aby wywieszono białą flagę. Kwestja tej białej flagi jest o tyle niejasną, że jeden ze świadków oficer zeznał, że jakiś żandarm przyszedł z poleceniem rzekomo od p. wojewody, aby białą flagę nieść przed wojskiem. Co w tem jest prawdy?

Św.: Pierwszy raz się o tem dowiaduję. Na województwie białej flagi nie ma.

Przew.: Muszę pana poinformować, że ów żandarm oświadczył, że pana wogóle nie zna i że mu nieznany pan — rzekomo wojewoda — dał takie zlecenie.

Następnie św. zeznaje, że wojsko, jakie znalazło się w dniu 5 listopada na mieście, przyszło tam na wezwanie policji. On dyspozycyj wojsku nie dawał, wykonywał jedynie polecenia min. Kiernika.

Przew.: Jak pan tłumaczy sobie zarządzenie prawno-administracyjne odnośnie do artykułów konstytucji w sprawie wolności zgromadzeń.

Św.: Rozporządzenia min. Kiernika w sprawie zgromadzeń opierają się na ustawie. W Małopolsce ma zastosowanie ustawa z r. 1867. Konstytucja gwarantując wolność zgromadzeń zaznacza, że artykuł ten określą specjalne ustawy, a taką jest u nas ustawa z r. 1867. Wydane zostały instrukcje w sprawie zgromadzeń w dn. 2 listopada, które określają, że z powodu nieuchwalenia specjalnej ustawy o zgromadzeniach, obowiązują nadal dzielnicowe ustawy.

Dr Bogdain: Czy przypomina sobie p. wojewoda rozmowę na konferencji, na której dr Rękiewicz miał się sprzeciwić zakazowi pańskiemu, aby nie dopuścić członków związków robotn. do domu robotniczego?

Św.: To jest nieporozumienie — wydałem polecenie, aby właśnie tych puszczać.

Dr Bogdani: Powoływał się p. wojewoda na ustawę z r. 1867, lecz ta ustawa zezwala tylko dyrekcji policji wydawać zakazy zgromadzeń się a nie województwu. Czem pan wytłumaczy, dlaczego z pominięciem pierwszej instancji wydano taki zakaz?

Św.: Nie podzielam zapatrywania p. mecenasa co do kompetencji. Proszę przeczytać ust. 17 niniejszej ustawy. Muszę zaznaczyć, że władza wyższa ma chyba takie same prawa, jak władza niższa. Trudno sobie wyobrazić, żeby minister nie mógł wydać jakiegoś zarządzenia, któreby leżało w kompetencji np. starosty. Ust. 17 mówi, że zarządzenia może wydać także i inna władza.

Dr Bogdani: Przepraszam, lecz ja znów nie podzielam pańskich zapatrywań na kompetencję władz administracyjnych. Na podstawie rozporządzenia rady ministrów z 1921 r. w „kompetencji urzędu wojewódzkiego" również pan nie miał racji.

Św.: Panie mecenasie! Szkoda czasu. Spotyka się interpretacja z interpretacją. Ja interpretowałem tak ustawę, jak uważałem za stosowne. Zresztą p. Rękiewicz sam wydał zarządzenie o zakazie. Postąpiłem, jak powinien był uczynić urzędnik praworządny.

Dr Bogdani chce w dalszym ciągu interpretować ustawę, jednak **przewodniczący** zwraca uwagę, że św. nie jest powołany na tłumacza ustaw państwowych, ponadto jest zeznanie wojewody, wedle którego wojewoda wydał zakaz za pośrednictwem policji. Stanowisko p. wojewody opiera się na ustępie 17 ustawy z r. 1867, dlatego wszelka dyskusja na ten temat jest bezprzedmiotową.

Dr Szurlej: Czy od początku strajków wysuwano postulat rządów robotniczych?

Św.: Tak.

Dr Szurlej: Strajk miał więc charakter polityczny?

Św.: Tak.

Dr Lieberman: Wspomniał pan, że 6 listopada nosił się pan **z zamiarem zawieszenia stanu wyjątkowego?**

Św.: Tak, miałem polecenie zgłoszenia takiego wniosku, jeżeli uznam sytuację za poważną. **Przywieźli nawet lotnicy odpowiednie druki.**

Dr Lieberman: Czy zarządzenia ministerstwa utrudniały panu sytuację?

Św.: Proszę mnie uwolnić od tego pytania.

Dr Lieberman: I ta odpowiedź jest wymowna. W każdym razie zwracam uwagę, że wedle zeznania p. wojewody jeszcze przed zajściami wydane były zarządzenia do wojewody krakowskiego w sprawie stanu wyjątkowego.

Św.: Zawiadomienie min. było adresowane do wszystkich wojewodów.

Na tem zakończono przesłuchanie dra Gałeckiego.

Po przerwie zaprosił przew.

gen. Cikla Józefa.

Za zgodą stron generał Cikiel zeznaje bez przysięgi.

Przew. Może nam p. gen. opowie o wypadkach, poprzedzających zajścia z 6 listopada.

Św. Z powodu zapowiedzianego strajku zostały przedsięwzięte zarządzenia na polecenie ministerstwa spraw wewnętrznych oraz władz administracyjnych. Miasto podzielone zostało na 3 grupy dla zabezpieczenia objektów państwowych i komunalnych. Poza temi grupami była rezerwa na Wawelu pod dowództwem gen. Tinza. Te przygotowania wojskowe były zarządzone z tego powodu, że strajk generalny był zapowiedziany w całej Rzeczypospolitej — wobec tego komenda korpusu miała mieć do dyspozycji siły dla poszczególnych województw w obrębie swego korpusu. W Krakowie stał 8 pułk ułanów w sile 315 żołnierzy i kilkunastu oficerów. 20 pp. był prawie wyłącznie złożony z rezerwistów. Dalej był 13 bat. 12 pp. i 3 bat. 16 pp., również złożony przeważnie z rezerwistów, ponadto stały do dyspozycji 4 auta pancerne. Okazała się potrzeba sprowadzenia sił z innych miejscowości. Wojska te były jedynie skompletowane do asystencji. Tak sądziłem, jak i oficerowie i żołnierze. Nigdy nie liczyliśmy się ze zbrojną akcją tłumów, tem więcej, że wojska krakowskiego garnizonu często używane były do rozpędzania tłumów, i ilekroć ukazywały się, tłum się rozchodził. Byliśmy więc zdania, że tak samo będzie i w Krakowie.

Dnia 5 listopada ogłoszony był strajk generalny. Wydałem rozkaz pouczenia oddziałów wojskowych o asystencji — ponadto prosiłem urzędników cywilnych, aby uczestniczyli w akcji wojska.

Najgorszą służbą dla żołnierza jest asystencja. Żołnierz idzie na wojnę — i nie boi się nieprzyjaciela lepiej od niego uzbrojonego. Natomiast przezwyciężyć siebie, aby nie użyć broni przeciw braciom jest b. męczącem dla żołnierza, niż obawa przed śmiercią.

Popołudniu tego dnia odbyła się konferencja w województwie. Przedstawiciele wojska nie zabierali tam głosu.

Dnia 6 listopada pół bataljonu 16 pp. poszło na Rynek, a stamtąd na ul. Dunajewskiego. Dostałem wiadomość o rozbrojeniu tego bataljonu. Ponieważ w biurze swym nie było dowódcy obozu warownego, musiałem ja wydać rozkaz, aby 2 szwadrony 8 p. ułanów poszło na pomoc owemu bataljonowi. Koło godz. 10¼ otrzymałem meldunek, że ułani wpadli w zasadzkę i nie mogli spełnić swego zadania. — Przyszedłem do przekonania, że nie mamy do czynienia z bezbronnym tłumem, lecz z uzbrojonymi rewoltantami, ukrytymi za drzewami i krzewami, w oknach.

SKOŃCZYŁA SIĘ WIĘC ASYSTENCJA WOJSKOWA, A MIAŁA SIĘ ZACZĄĆ WOJNA DOMOWĄ.

Zdobywanie domu za domem, przy pomocy artylerji, lotników, piechoty itp. Opracowałem plan i chciałem się podzielić tem z wojewodą, gdy otrzymałem rozkaz od min. Kiernika, że należy zaprzestać walki. Przedtem zatelefonowałem do mego przełożonego gen. Szeptyckiego, który jednak ogłosił swe desinteressement, zostałem więc sam. Zawiadomił mnie przy tem, że za porządki w państwie odpowiedzialny jest min. spraw wewnętrznych.

Rozporządzenie w sprawie utrzymania porządku pozostawia województwu. Siła zbrojna może być użyta tylko na żądanie władz cywilnych. Wojsko podlega władzy cywilnej w czasie pokoju — a w razie wojny tylko wtedy władza cywilna przechodzi w ręce wojska, jeżeli na danym obszarze wprowadzony zostanie wojskowy gubernator.

Na podstawie przepisów o asystencji wojskowych stwierdza świadek, że wojsko podlega wyłącznie władzom cywilnym. Dowódca korpusu, nawet w razie rozbrojenia wjoska, nie może — zdaniem gen. Cikla — używać sił zbrojnych aż do ostatecznych granic, albowiem wytworzyłaby się sytuacja absurdalna, że jakiś dowódca korpusu prowadziłby wojnę, a żadna władza nie mogłaby mu się wmieszać do jego spraw.

Przepisy o asystencji, że w razie strzelania do wojska, należy akcję przeciw tłumom prowadzić aż do rozbrojenia tłumu i schwytania sprawców odnosi się tylko do mniejszych oddziałów. Zadanie moje spełniłem w dniu 6 listopada w myśl insrukcyj — kończy gen. Cikiel. Akcję wstrzymałem wyłącznie na rozkaz min. Kiernika, podany mi przez wojewodę Gałeckiego.

Uważa gen. Cikiel, że gdyby min. Kiernik nie wydał znanego rozkazu — rozruchy byłyby zduszone zbrojną ręką. Było wątpliwem, czy posłowie z P. P. S. dotrzymają zobowiązań. — Pułk. Becker położył mi na biurku meldunek, że akcja przeszła w ręce Związku Strzeleckiego, który obrał sobie za kwaterę hotel krakowski. Tam znoszą broń i amunicję i tam przygotowuje się akcja na noc z 6 na 7 listopada. Popołudniu przybył pos. Bobrowski i zapewnił mnie, że P. P. S. chce utrzymać porządek i prosił, by patrole wojskowe nie pokazywały się w obrębie ul. Dunajewskiego. Św. zgodził się na to, a pułk. Przedżymirski nakreślił szkic, dokąd miały się zbliżać patrole wojskowe.

Co do „zawieszenia broni", to twierdzi gen. Cikiel, że nigdy coś podobnego nie padło. — Zawieszenie broni zawierają dwa suwerenne państwa, a nie państwo ze swoimi obywatelami. Konferencja z pos. Bobrowskim nie miała żadnych cech rozejmu.

Wysłano następnie zarządzenie, mające na celu obronę objektów wojskowych — wojska były rozstawione mniej więcej od Zwierzynieckiej ku Dietlowskiej — jednak nie miało to nic wspólnego z konferencją z pos. Bobrowskim. Żadnego rozgraniczenia między terenem działań robotników a wojska nie było. Wojsko mogło dochodzić wszędzie, gdzieby uznało to za potrzebne.

Przew. Pan gen. absolutnie wyklucza, aby z pos. Bobrowskim prowadził rokowania o rozejm?

Św. O tem mowy nie było. Chodziło mi o dotrzymanie zobowiązań P. P. S., zaciągniętych wobec ministerstwa w Warszawie — a mianowicie w sprawie wydania broni przez robotników i wezwania ich do powrotu do pracy.

Przew. Dlaczego pan nie przystąpił natychmiast do rozbrojenia robotników?

Św. Musiałem zastosować się do rozkazu min. Kiernika, który mówił, że ma inne sposoby rozwiązania konfliktu.

Przew. Czy była mowa o linji demarkacyjnej

Św. Pos. Bobrowski prosił, aby nasze patrole nie dochodziły pod dom robotniczy. Ja się zgodziłem.

Przew. A nie zastanawiał się pan, kto tam będzie utrzymywał bezpieczeństwo?

Św. To wojska zupełnie nie obchodzi, od tego jest policja.

Po przemówieniu gen. Cikla przew. prosił obronę i prokuratora o zgłoszenie wniosków. Obrona cofa prawie wszystkie zgłoszone poprzednio wnioski. natomiast prosi o przesłuchanie kom. policji w Katowicach L. Kleczka i gen. Żeligowskiego. Dalej obrona rezygnuje z odczytania aktów sądu wojskowego.

Prok. Sozański pociągnięty będzie do odpowiedzialności

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 lipca. Wydział polityczno-prasowy prez. rady min. komunikuje:

„Postępowanie prokuratora Sozańskiego było najzupełniej sprzeczne z instrukcją delegata min. sprawiedliwości, które szły w kierunku **pozostawienia bezwzględnej swobody w postępowaniu procesowem.** Prok. Sozański za to swoje postępowanie **będzie pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarenj.** Proces sam mimo tego incydentu będzie się toczył dalej. a w miejsce prok. Sozańskiego występować będzie prok. Hubel".

* *

Komunikat powyższy wydaje nam się niezrozumiały i przedwczesny, ponieważ jak się dowiadujemy w sądzie, sprawa rzekomego nakłaniania sędziów przez prok. Sozańskiego **nie została dotychczas wyjaśniona.** Przyp red.

Konfrontacja morderców Matteottiego

Zwłoki Matteottiego nie zostały spalone — Nagroda 25.000 lirów za wykrycie zwłok

Rzym, 8 lipca (PAT). Wczoraj przez całe popołudnie odbywało się **konfrontowanie Duminiego i Volpiego z Filipellim.** Personal szpitala San Giacomo zaprzecza stanowczo pogłosce, **jakoby zwłoki Matteotiego w dzień po jego zniknięciu zostały tamże przyniesione, poddane sekcji a następnie spalone.** Lekarze oświadczają, że pogłoski te są śmieszne, ponieważ nie byłoby możliwe ukryć taki fakt. Zarząd stronnictwa socjalistów zjednoczeniowców wyznaczył nagrodę w wysokości **25 tys. lirów za znalezienie zwłok Matteotiego.**

Demonstracje na posiedzeniu gminy żydowskiej

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 lipca. Wczoraj odbyło się **pierwsze posiedzenie żydowskiej gminy wyznaniowej. Przebieg tego posiedzenia był niezwykle burzliwy, tak, że wyboru prezydjum gminy nie można było przeprowadzić. Żydowscy nacjonaliści i bundyści** postanowili przy sposobności pierwszego zebrania rady wyznaniowej **urządzić burzliwe demonstracje, przeciw zarządzeniu min .oświaty, iż językiem obrad ma być w zasadzie język polski i że obrady nie mają być jawne.**

Już o godz. 5 przed poł. przed gmach gminy żydowskiej i w przyległych ulicach **gromadzić się zaczęły tłumy żydów.** Wkrótce na miejsce przybył silny pluton policji pieszej, który zajął podwórze gmachu. Przed gmachem zaś postawiono liczne posterunki policyjnę piesze i konne, które **usiłowały rozprószyć zbierający i napierający na gmach gminy tłum.** O godz. 7 wieczorem rozpoczęło się posiedzenie. w tej też chwili **tłum wtargnął do gmachu gminy, wyważył drzwi i obsadził salę posiedzeń.** Rozpoczęło się posiedzenie, które **wkrótce zamieniło się w zwykłą burdę: wzburzone tłumy nie dopuszczały do przemówień ortodoksów ani po polsku ani po hebrajsku, domagali się natomiast, by mówili w żargonie.** Ostatecznie posiedzenie **bez żadnych rezultatów zamknięto.**

Z naszych uzdrowisk

Perła wód polskich

Żegiestów-Zdrój, 6 lipca.

Sezon główny rozpoczął się tu pod dobremi auspicjami. W pierwszych kilku dniach zjechało się tu dość dużo gości, zajmując mieszkania po kuracjuszach sezonu I. Jak na stosunkowo szczupłą ilość pokoi, dosyć tu gwarno, szczególnie w godzinach przedpołudniowych, oraz popołudniowych na deptaku, skąd rozlegają się dźwięki dobrze zgranego zespołu orkiestry 16 pułku tarnowskiego, pozostającej pod kierownictwem kapelmistrza Kuczery.

Oczywiście, utrzymanie całodzienne w pensjonatach oraz w restauracji zdrojowej, prowadzonej w bieżącym sezonie przez personal z restauracji Starego Teatru w Krakowie, jakoteż ceny pokoi ze względu na bliskość Krynicy pozostają mniej więcej na poziomie, odpowiadającym stosunkom krynickim. I tak ceny mieszkań poruszają się w granicach od 3 do 7 złotych, zależnie od wielkości i jakości urządzenia.

Obiad z 3 dań, śniadanie, podwieczorek i kolacja w restauracji zdrojowej dochodzą do 10 złotych; w pensjonatach utrzymanie całodzienne kosztuje 7 do 8 zł., przyczem stwierdzić trzeba, że wikt restauracyjny naogół jest niezły, podobnie zresztą jak w pensjonatach, gdzie menu jest pojedyncze w przeciwieństwie do menu dowolnego w restauracji. Jeżeli do tego dodamy koszta kąpieli mineralnej w kwocie 3·50 zł., albo też 6·50 zł. za kąpiel borowinową, to otrzymamy w sumie 18 do 20 złotych na wydatki dzienne w Żegiestowie-Zdroju.

Wyróżnić należy wielką dbałość zarządu zdrojowego, by kuracjuszom umożliwić w najwyższym stopniu racjonalne leczenie i uprzyjemnić im pobyt na wywczasach. A więc podnieść należy starania **p. dyrektora Olszewskiego** w zakresie rozwoju uzdrowiska, które pod względem położenia, skuteczności wody mineralnej, jakości i rodzaju kąpieli, przy odpowiedniem zasileniu finansowem bodaj czy nie zaćmiłoby wszystkie nasze zdroje i kąpieliska.

Lekarzy zakładowych jest dwóch, a mianowicie: **dr Ludwik Kołulski** z Krakowa, specjalista w chorobach wewnętrznych i kobiecych, oraz drugi lekarz z Poznania.

Chciałbym tu w szczególności kilka słów skreślić o możliwości rozwoju zakładu w Żegiestowie-Zroju. Przedewszystkiem wprowadzono już w roku bieżącym instalację światła elektrycznego. Następnie jeszcze w teraźniejszym sezonie nastąpi zasypanie jaru naprzeciw will położonego, wskutek czego długość deptaku zwiększy się o jakie 30 metrów. Będzie to krok naprzód w dalszej rozbudowie zakładu.

Ażeby zarząd uzdrowiska — należącego obecnie do Spółki akcyjnej z ograniczoną poręką — mógł przystąpić do budowy dalszych will, zakładu hydropatycznego na Łopacie, powiększenia łazienek itp., **koniecznem jest przystąpienie większego kapitału zagranicznego,** dalej unormowanie stosunków granicznych z Czechosłowacją, chodzi bowiem o przyłączenie części terenu słowackiego celem wykonania niektórych planów, co znowu zależnem jest od tempa prac, związanych z komisją delimitacyjną, z siedzibą stałą w Nowym Sączu.

Bez tych dwóch warunków, które stanowią podwalinę rozwoju Żegiestowa Zdroju, w przyszłości nie można ani w przybliżeniu pomyśleć o dalszej rozbudowie zakładu leczniczego. **Kapitał zwłaszcza, to „conditio sine qua non" zabłyśnięcia w całej okazałości tej najwspanialszej perły wśród polskich uzdrojowisk.**

Wkońcu nadmienić chciałbym, że ilość kąpieli codziennych obraca się dziś w granicach od 140 do 150, jest jednak przewidziane zwiększenie tej ilości do około 180 kąpieli w miarę dalszego napływu gości. Naogół wszystkie pokoje zajęte są na lipiec i sierpień, a piękna pogoda dopisuje w całej pełni kuracjuszom, korzystającym z licznych wycieczek w najbliższe okolice, a także do Krynicy.

Urządzane dzięki staraniom Zarządu koncerty i dancingi przynoszą chlubę orkiestrze wojskowej 16 p. p., a szczególnie kapelmistrzowi p. Kuczerze.

Z O.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Kraków, 8 lipca.

Pewna poprawa, jaka się w ostatnich dniach zaznaczyła na rynku efektów, skończyła się w dniu dzisiejszym ponownem osłabieniem tendencji. Po mocniejszym początku, zwłaszcza w papierach „ciężkich", kursy poczęły się kształtować zniżkowo, chęć kupna znacznie się zmniejszyła, dokonywano coraz mniejszych obrotów.

W dewizach zrobiono kilka zaledwie transakcyj przy tendencji utrzymanej. Żadnych transakcyj gotówkowych.

Na pogiełdziu również słabiej i ruch mniejszy, niż wczoraj. Jaworzno gr. 14·25, dr. 15·75—15·50. Gazy zach. 2·30—2·25, Lokomotywy 0·45, Nobel 1·50—1·40, Len 70.

Krakowska giełda pieniężna

Kraków, 8 lipca.

Dolar	—
Funt sterling	—
Korona czeska (za 100)	—
Frank franc. (za 100)	—
N. Jork	5·22 (czek)
Londyn	—
Zurych (za 100)	92·90—92·75—92·60
Paryż (za 100)	—
Medjolan	—
Praga (za 100)	15·28—15·27—15·25
Wiedeń (za 100.000)	7·34½

Ceduła kursowa giełdy krakowskiej

8 lipca 1924 r.	W złotych	
	Transakcje	
	dziś	wczoraj
Akcje bankowe:		
Pol. Bank przem. I—VIII	0·30—0·29	0·30—0·32
Bank Hipoteczny I—VIII	—	—
„ Małopolski	0·50	—
Ziem. Bank kred. I—IX	0·16	—
Powsz. Bank kred. I—V	0·10	0·17—0·22
Akcyjny Bank zw. I—IX	—	—
Bank Komercjalny I—IV	—	—
Bank zw. sp. zar. I—XI	4·00	3·90
Akcje Tow. handlowych:		
Pol. Tow. handlowe I—V	0·27	0·30
Impex I—V	—	—
Pharma I—III	—	—
Bracia Rolniccy I	—	—
Polski Glob I—IV	—	—
C. Hartwig I—V	—	—
Żegluga Polska I—III	—	0·17
Akcje Tow. przemysłowych:		
Zieleniewski I—IV	8·10—7·60	8·60—8·20
Cegielski I—IX	0·65—0·63	0·68—0·69
Parowozy I—III	0·30—0·29	0·35
Automotor I—II	—	—
Potęga I—II	—	—
Lemiesz I—II	—	—
Trzebinia I—IV	—	0.56
Pocisk I—III	1·30	1·30
Górka I—III	13·25—12·10	14·50—14·70
Siersza I—IV	4·05	4·20—4·30
Tepege I—IV	2·55	2·95
Gazy ziemne I—II	—	—
Polska Nafta I—III	0·40 0·33	- —
Pokucie I	—	—
Oikos I—IV	—	2·40
Pezet I—IV	—	—
Strug I	0·80	0·70 0·80
Syndykat koszyk. I—III	—	—
Tłuszcze Trzebinia I—II	—	—
Kraków I—VI	—	—
Chodorów I—V	4·00—3·90	4·50—4·70
Ćmielów I—II	0·59—0·58	0.58
Elektrow. Siersza I—IV	—	—
Ryngraf I—II	—	—
Niemojowski I	0·55	0·55
Kapelusze Myślenice	—	—
Rohn. Zieliński i Ska	—	—
Terropol	—	—
A. Piasecki	1·50	—
Chybie	5·00	5·50—5·70
Lud. Zakł. Garb.	—	—
Azot	—	—

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 8 lipca 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	—
Bank Zw. Sp. Zar.	4·30
Cegielski	0·61 0·57
Parowozy	0·33—0·31
Starachowice	2·35—2·25
Zieleniewski	—
Żyrardów	58·0—55½
Haberbusch	4·90 4·50
Nafta Polska	0·40
Spirytus	1·60
Chodorów	4·2—4·30
Ćmielów	—
Nobel	1·50
Ursus	1·00—1·05
Bank Przem. Lwów	0·35—0·37

Zurych, 8 lipca. (PAT). Otwarcie giełdy: Holandja 211·45, Nowy Jork 5·60, Londyn 24·30, Paryż 29, Medjolan 22·95, Praga 16·40, Budapeszt 0·0068, Bukareszt 2·20, Belgrad 6·67½, Sofja 4·06 Wiedeń 0·0079.

Po zamknięciu kroniki

APARAT POLSKIEGO AEROLLOYDU, kursujący między Warszawą a Krakowem zmuszony był do lądowania pod Jędrzejowem z powodów atmosferycznych. Komunikacja lotnicza została z tego powodu na jeden dzień przerwana.

W CIĄGU PIERWSZEGO DNIA RAIDU SAMOCHODOWEGO WYCOFANO wóz komandorski (wskutek pęknięcia cylindra), Nr 23 Mathis p. Czarneckiego, Nr 14 Essex inż. Damberga (wpadł do rowu), Nr 15 Superba inż. Muscha (wytopiły się łożyska). Punkty karne otrzymały 3 maszyny: Nr 7 Steyer. 13 Fiat, 22 Salmson.

SKAUCI SOWIECCY W WARSZAWIE. „Echo" warszawskie donosi, że wśród zagranicznych drużyn skautowskich przybyła grupa skautów sowieckich, których przyjęto gościnnie, ponieważ harcerstwo jest apolityczne. Podobno stwierdzono, że bagaże skautów sowieckich zawierają mnóstwo bibuły propagandowej. Władze bezpieczeństwa nie chcąc psuć harmonji obozu warszawskiego przestały na izolowaniu i bacznej obserwacji grupy sowieckiej.

DZIAŁ EKONOMICZNY

Diarjusz z dnia 8 lipca.

— **Obieg pieniężny** w ciągu ostatniej dekady wzrósł o 92 miljonów złotych, co przyczynić się winno do złagodzenia głodu pieniężnego.

— **Obce waluty.** Jakkolwiek zapotrzebowanie walut obcych w czerwcu było znaczne, wzrost zapasów walut netto wynosił dnia 30 czerwca b. r. 4.250.000 złotych.

— **Bicie dwugroszówek.** W mennicy przystąpiono do montowania nowego automatu przeznaczonego specjalnie do bicia monet dwugroszowych. W ten sposób mennica będzie mogła równocześnie kończyć bicie pięciogroszówek i bić będzie dwugroszówki. Jednogroszówki metalowe będą puszczone w obieg z końcem tygodnia.

— **Pierwsze modele srebrnych dwuzłotówek** nadeszły z Paryża. Modele zaakceptowała komisja artystyczna. W najbliższych dniach mennica paryska przystąpi do masowej produkcji polskich monet srebrnych, które gotowe będą w jesieni.

— **Celem złagodzenia kryzysu gospodarczego.** Wczoraj odbyła się narada ministerjalna, celem ostatecznego ustalenia tekstu rozporządzenia o ulgach celnych, wprowadzonych celem obniżenia cen niektórych artykułów. Nowa taryfa celna, oraz obniżenie podatku od węgla, przyczynić się winny do obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby i złagodzenia kryzysu gospodarczego.

— **10 b. m. ostatni termin pierwszej raty podatku majątkowego.** W dniu 10 b. m. upływa ostatni termin wpłaty pierwszej raty podatku majątkowego. Działalność egzekucyjna rozpocznie się natychmiast. W dniach od 11 do 25 będą egzekwowane zaległości bez kar za zwłokę, po tym terminie będą zaliczone koszty egzekucyjne.

— **Zakaz wywozu szmat** został zawieszony aż do odwołania. Opłata wywozowa wynosić będzie 250 złotych od tonny, a opłata monopolu 1 85 zł. od tonny.

Dodatki komunalne do podatków państwowych

Ministerstwo skarbu wyjaśniło, iż w sprawie wymiaru i poboru komunalnych podatków do państwowych opłat od patentów na wyrób i sprzedaż towarów, przewidzianych w ustawie z dnia 11 sierpnia 1923 roku o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, stosowane być winny następujące przepisy:

Obowiązek uiszczania dodatków komunalnych do tych opłat uważa tylko tych płatników, którzy uiścili opłatę państwową od patentów na wyrób i sprzedaż trunków po dniu, względnie dniu wejścia w życie odnośnej uchwały reprezentacji komunalnej;

za podstawę wymiaru dodatków komunalnych brać należy kwotę uiszczonej opłaty państwowej od patentów, przerachowaną na złote wedle relacji 1 złoty równa się 1,220.000 Mkp., o ile wpłatę uskuteczniono w roku 1923 i o ile zaś wpłata nastąpiła w okresie od stycznia do 28 kwietnia b. r., wedle obowiązującego kursu waloryzacyjnego w dniu wpłaty.

Przy sposobności ministerstwo skarbu wyjaśnia, iż uchwały związków komunalnych, dotyczące dodatków do państwowych opłat, mają moc obowiązującą od dnia ich powzięcia, jeżeli w nich, bądź w ich zatwierdzeniu nie jest oznaczony termin późniejszy.

Ściąganie dodatków komunalnych do opłat państwowych uskuteczniane być może zgodnie z porozumieniem ministerstwa skarbu z ministerstwem spraw wewnętrznych bezpośrednio przez funkcjonarjuszów związków komunalnych na podstawie wykazów, dostarczonych związkom przez kasy skarbowe.

Kronika ekonomiczna

KARY ZA ZWŁOKĘ W PODATKACH. Min. skarbu przedłoży Sejmowi projekt ustawy o pobieraniu od zaległości w uiszczaniu podatków bezpośrednich i należytości stemplowych, kar za zwłokę, odsetek za udzielenie odroczeń zapłat, tudzież kosztów egzekucyjnych.

PREMJE POŻYCZKI DOLAROWEJ. Niezwłocznie po ogłoszeniu wyniku ciągnienia premji pożyczki dolarowej, rozpoczęła się ich wypłata, która uskuteczniana jest przez Bank Polski na podstawie poświadczeń, wydanych posiadaczom wylosowanych do wygranych numerów obligacyj przez Urząd Pożyczek Państwowych w Warszawie (Senatorska 29). Dotychczas do Urzędu P. P. zgłosiło się 80 posiadaczów wylosowanych premij z Warszawy. Główna wygrana w sumie 40 tysięcy dolarów, która padła na numer 098494, nie zostanie — jak się okazuje — wypłaconą, a to dlatego, iż posiadacz tego numeru obligacji, zakupiwszy ją przed pierwszem ciągnieniem, odsprzedał skarbowi z powrotem, nie czekając nowego ciągnienia.

Wylosowanie głównej wygranej dla numeru, który został z powrotem odsprzedany, powinno być przestrogą dla tych, którzy zakupują obligacje przed ciągnieniem i następnie je odsprzedają.

KONSOLIDACJA DŁUGÓW POLSKICH W AMERYCE. Zagranicą pojawiła się wiadomość o konsolidacji wszystkich państwowych długów polskich w Stanach Zjednoczonych. Długi te, jak wiadomo, wynoszą razem 185 miljonów dolarów. Wiadomość powyższa jest zgodna z rzeczywistością. Rząd nasz przeprowadza w sprawie powyższej rokowania z rządem Stanów Zjednoczonych, mając na celu tylko konsolidację długów dotychczasowych i ustalenie warunków ich spłaty.

KONKURS NA PLAKAT POLSKI DLA II GDAŃSKICH TARGÓW MIĘDZYNARODOWYCH. Zarząd II Gdańskich Targów Międzynarodowych postanowił rozpisać konkurs na plakat targowy w języku polskim, co powinno zainteresować przede wszystkiem artystów polskich. W myśl warunków w konkursie brać mogą udział wszyscy ci, którzy nie brali udziału w konkursie kwietniowym. Pierwsza nagroda wynosi 300 guldenów gdańskich, druga 200 guldenów. Do jury należy obok artystów gdańskich, członków Rady Nadzorczej i Zarządu II Gdańskich Targów Międzynarodowych, również i przedstawiciel Komisarjatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku. Warunki wysyła Zarząd Targów na życzenie. Rysunki należy nadesłać z krótkim pseudonimem do dnia 15 lipca na ręce Zarządu Targów.

(b) **WIDMO GŁODU W ROSJI.** Rząd sowiecki nie oddaje się złudzeniom, jakoby tegoroczne zbiory wystarczyły na wyżywienie całej Rosji. O wywozie zboża niema już wogóle mowy. Najurodzajniejsze obszary rosyjskie nad dolną Wołgą, w Kubani, w gub. Astrachańskiej są zupełnie spalone. W całej wschodniej Ukrainie panują niebywałe upały.

NOTATKA O RZEKOMEM ZAKUPIE KOPALŃ WĘGLA w Małopolsce przez firmę „Gieschego", nie odpowiada rzeczywistości.

Jak nam donoszą, Giesche Spółka Akcyjna od szeregu miesięcy transakcji tego rodzaju nie przeprowadzała.

STAN. SIEROSŁAWSKI.

Od Verdun do Krakowa

Niezwykły odwrót polskiego pułku armji austro-węgierskiej z frontu francuskiego od 4 listopada do 6 grudnia 1918 roku.

Od kapitana s. g. Sierosławskiego Stanisława otrzymała „Polska Zbrojna" przyczynek do historji oddziałów polskich, rozrzuconych po olbrzymim teatrze światowej wojny.

Pułk mój 31 pospolitego ruszenia, wchodząc w skład 107 dyw. piechoty w armji austro-węgierskiej, został w sierpniu 1918 roku odtransportowany z okupacji Królestwa Polskiego na front zachodni pod Verdun.

Stanęliśmy na pozycjach głównego oporu w rejonie Romagne (odcinek Nr 135, to jest „Volkerstellung").

Niedługo jednak wojowaliśmy tutaj — dowództwo niemieckie nie ufało nam i prawie w przeddzień olbrzymiej katastrofy — załamania frontu na całej linji — wycofało nas, jako niebezpieczny element do odwodu armji w rejon Bellevue. Nic dziwnego, w kompanji, którą dowodziłem, w tej 2 komp. ciężk. kar. maszynowych, było 95% Polaków, a cały pułk w trzech czwartych złożony był z Polaków.

Dnia 4 listopada rozpoczęliśmy odwrót przez Sprincourt Lonygon, Diedenhofen, Saarbrücken, Ludwigshafen i Mannheim.

Jako pierwsza dywizja odwrotowa przeszliśmy na prawy brzeg Renu pod Mannheim.

W Niemczech rewolucja była już w całej pełni. Młodzież, uczniowie napadali na oficerów, znieważali ich, zrywali odznaki.

W oddziałach i pułkach, maszerujących obok nas, funkcjonowały już rady żołnierskie. Dyscyplina znikała zupełnie, widziałem ohydne fakty znęcania się nad oficerami, nawet sztabowymi. Spotkałem wozy i powozy, w których siedzieli pijani szeregowcy, a na koźle powoził oficer w odznakach...

Całe baterje armat i haubic zostawiono w polu, na drogach...

Osobiście miałem od żołnierzy pruskich propozycję nabycia ciężkiego działa z zaprzęgiem końskim za 200 marek.

Stopniowo i do nas zaczął przesączać się jad rozkładu. Ponieważ żołnierskie rady niemieckie nie chciały znosić się z generałami i oficerami austro-węgierskiej armji, zarządzono u nas wybory do rad żołnierskich.

Rozkazem dziennym dowódca austro-węgierskiej dywizji wprowadził rady żołnierskie. Dopilnowałem, aby rady tworzono według narodowości.

Każda „narodowość" w pułku wybrała po jednym przedstawicielu. Ci utworzyli żołnierską radę pułku. Każda rada pułkowa delegowała jednego przedstawiciela do rady żołnierskiej w dywizji.

Wybrano mnie, jako delegata Polaków w pułku, później wybrany zostałem do rady żołnierskiej, aż wreszcie zostałem jej „prezesem", przewodniczącym. Nałożyłem niezwłocznie opaskę biało-amarantową (nie czerwoną, jak inni delegaci), a na czapce, zamiast bączka, nałożyłem strzeleckiego orzełka. Od feldmarszałka von Krotky'ego, dowódcy dywizji, przyjąłem dowództwo nad dywizją.

Udało mi się jako tako utrzymać porządek, zaopatrzenie i względną dyscyplinę podczas odwrotu w marszu pieszym, do transportu kolejowego, co do którego nie mieliśmy pewności, czy i kiedy będzie dla nas dostępny. Może całą drogę od Verdun do Krakowa przejdziemy marszem...

Rola moje, jako przewodniczącego rady, polegała również na redagowaniu i wydawaniu uspakajających biuletynów, wygłaszaniu mów w różnych oddziałach i przyjmowaniu zażaleń.

Widząc swój wpływ wzrastający, a zupełny upadek ducha wśród wyższych oficerów, powziąłem śmiały plan przyprowadzenia całego polskiego pułku w pełnem uzbrojeniu bojowem do ojczyzny.

Gdyśmy stanęli w Osterburku w Bawarji, ciągle w marszu pieszym, udałem się do gen. feldm. Krotky'ego i zażądałem przeformowania dywizji na pułki ściśle narodowościowe: polski, niemiecki, czeski, rusiński. Mówiłem, iż to ułatwi transporty i otrzymanie pociągów, w różne strony kierowanych.

Dowódca dywizji zgodził się, dowódca pułku 31, ppłk. M., Niemiec cieszyński, również bez pretensji ustąpił mi dowodzenia tym 31 p. p., który obrałem, jako pułk polski.

Przy organizacji pułku miałem do pomocy kilkudziesięciu oficerów Polaków z dywizji. Dziś niektórzy z nich pełnią służbę, jak por. Muszyński Teodor (Wojsk. Gen.), por. Ryba, tłumacz (Wyższa Szkoła wojenna), por. Jakubowski Maciej 6 p. p. Legjonów.

Otrzymałem wreszcie transport. Ale trzeba było ukryć umiejętnie całe uzbrojenie i sprzęt pułku!

Komisję niemiecką, rozbrajającą nas, przedewszystkiem spoiłem wódką. A była to już komisja, na której czele stał rotmistrz i żołnierze byli już ujęci w karby dyscypliny. Otrzymałem dla swego pułku tylko jeden pociąg. A w noc karabiny maszynowe, lepsze konie wierzchowe, wozy, ukryłem w lesie niedaleko stacji.

Komisji zdałem szmelc i wyniszczone konie.

Nazajutrz, gdym ładował transport, do pociągu weszło 1.500 szeregowców i 50 oficerów w pełnem uzbrojeniu, załadowałem 24 karabiny maszynowe, 4 działka piechoty, 28 koni, 14 wozów, 8 kuchni polowych, kancelarję pułku, urządzenie kasyna oficerskiego i przybory kapelana pułkowego.

Pociąg nasz ruszył z Osterburku dnia 1 grudnia w kierunku na Kraków...

Zaprowiantowania naszego, postojów, różnych drobniejszych niedomagań opisywać nie będę. Tuż prawie przed granicą, na jakiejś stacyjce przed Opolem, myślałem, że dojdzie do poważnej przeprawy, gdzie chciano nas rozbroić i zedrzeć z nas płaszcze. Słaby garnizon na stacji a może moja „dyplomacja" sprawiły, że major pruski na czele licznego patrolu nie przystąpił do rewidowania wagonów, w których już wszystko było gotowe do bitwy.

Jechał tedy transport ku polskiej granicy na Bogumin. Nie wiedziałem, czy Bogumin jest w rękach naszych. Upewniłem się depeszą. W Boguminie na stacji transport niemiecki należało odesłać. Przeładowaliśmy część naszego dobytku na pociąg polski. Ludzie moi z okolic Cieszyna, Ostrawy rozbiegli się do domów. — Pozostałem z garstką żołnierzy. Broń, karabiny maszynowe, działka piechoty — zdałem dwom oficerom z oddziału polskiego, który był w Boguminie, gotując się do odparcia Czechów.

Pokwitowanie posiadam do dnia dzisiejszego. Zaś konie, wozy i kuchnie przeładowałem na transport polski i ruszyłem do Krakowa.

Tu stanąłem 6 grudnia 1918 r. i zdałem transport por. Alojzemu Smole, obecnie kapitanowi K. S. z DOK. IV.

Po kilku dniach odpoczynku zgłosiłem się do służby w szeregach ojczystej armji.

———oo———

Przed olimpjadą lekkoatletyczną

(Korespondencja własna „N. Reformy")

Paryż w lipcu.

Nieliczna nasza ekspedycja lekkoatletyczna na olimpjadę paryską przybyła nareszcie do Paryża. Na dworcu nikt z Polonii paryskiej czy też z bawiących już tutaj sportowców, nie pojawił się. Udaliśmy się więc sami do przygotowanych dla nas kwater w polskiej szkole w Batignolles.

Komfortu żadnego niestety nie zastano. W niewielkiej sali zgrupowano 25 łóżek żelaznych, zasłanych po żołniersku z twardemi wałkami pod głowę i takiemi siennikami. Jedyną bodaj-że wygodą to ciepły tusz, a następnie cisza bez gwaru i ruchu ulicznego, albowiem szkoła polska znajduje się w maleńkiej, cichej uliczce Lamande.

W czasie drogi do Paryża Cejzik i Weiss ulegli niedyspozycji, co też w wysokiej mierze utrudnia im rozpoczęcie treningów przedolimpijskich, które tu już od dłuższego czasu są w pełnym toku.

Nazajutrz udaliśmy się w towarzystwie naszego trenera p. Bacqueta do stadjonu w Colombes. Główną naszą uwagę skupiły urządzenia do lekkiejatletyki a więc bieżnie, skocznie, dalej szatnie i ich wyposażenie, o których nam w kraju nawet jeszcze myśleć nie wolno. Tutaj przekonaliśmy się naocznie jak dalece wyprzedziła nas zagranica. To co dla sportowców polskich wydaje się rzeczą nieosiągalną, tu w Paryżu jest rzeczą zwykłą i zrozumiałą. Tego samego jeszsze dnia przebraliśmy się w stadjonie i udaliśmy się na miejsce treningowe. Pojawienie się nas wywołało pewną sezację wśród obecnych już tam atletów różnych narodowości.

Powoli oswajaliśmy się z naszymi kokurentami, niedowierzająco na nas patrzącymi. Zapoznaliśmy się z Portugalczykami wprawdzie czarnymi, lecz doskonałymi atletami, dalej Japończykami, którzy przybyli do Paryża po 42-dniowej podróży. Jest ich tu z górą 20 zawodników. Najwięcej bawi tu Amerykan. Wszędzie ich pełno: na bieżni, skoczni, przy rzutach kulą, dyskiem czy oszczepem. Trenują pilnie pod czujnem okiem trenera. I rym dzierży tu światowa sława Paddock, dalej Scholtz, Bowman oraz Carz z Australji.

Nasi lekkoatleci, nie znający zazdrosnych Amerykanów, przypatrywali się ich treningowi, poczem nieco ośmieleni nasi biegacze, Szenajc i Sośnicki, zbliżyli się do startujących gwiazd amerykańskich, chcąc z niemi razem ćwiczyć. Spotkała ich jednak przykra niespodzianka. Oto trener amerykański bez ceremonji wyprosił ich z bieżni.

Większe szczęście miał Sośnicki przy skoczniach, gdzie ćwiczyli mistrze Gourdin i Hubbar. Po długiem czekaniu w kolejce zdołał i on pokazać co umie — jednak było to mało w porównaniu n. p. Oadą, drobnym japończykiem, skaczącym na 7 m. Styl skoków wspaniały. Sośnicki skoczył na 650 cm.

Inni nasi lekkoatleci również nie próżnowali. Szydłowski pilnie trenował rzuty. W rzutach Szydłowski niewiele różnił się od słynnych mistrzów światowych, styl jego w oszczepie był identyczny ze stylem Klumberga. Kostrzewski, Jaworski, Szelestowski, Ziifer i Łukasiewicz pilnowali Niviniego, z którym jak najczęściej starali się przebywać. Cejzik i Adamczak również skrzętnie kręcili się pomiędzy mistrzami.

W skokach w dal i w biegach z płotkami pierwsze miejsce prawdopodobnie przypadnie Amerykanom, sądząc po ich stylu i dotychczasowych wynikach. W rozmowach każdy z zawodników przesadza swoje rzeczywiste wyniki, sądząc, że w ten sposób speszy przeciwnika, który widząc, że nie ma szans, wycofa się. Tych żołnierzy-samochwałów jest tylu, ilu zawodników, z wyjątkiem polskich, którzy nikomu nie chcą zaimponować swojemi rekordami, ani też nie obawiają się innych.

Za kilka dni odbędzie się wielka rewja olimpijska, w której Polacy wezmą udział w strojach amarantowo-białych. Kostjumy lekkoatletyczne zostały już zamówione. W rewji Polacy kroczyć będą w białych długich spodniach i w białych sweaterach z amarantowemi obramieniami i tarczą z orłem na piersiach.

Na drugi dzień po defiladzie odbędą się biegi krótkie, w których startować będzie Szydłowski na 100 m.

O wynikach w następnym liście. *Wasz.*

WYNIKI Z PIERWSZEGO DNIA.

Paryż. (PAT). Wyniki wczorajszych zawodów lekkoatletycznych na Olimpjadzie były następujące:

Bieg na 10 km.: 1) Ripola (Finlandja) 30:23:2 (nowy rekord światowy); 2) Edwin Wide (Szwecja), 3) Berg (Finl.); 4) Sipila (Finl.); 5) Martinendi (Włochy); 6) Tell (Francja).

Rzucanie oszczepem: 1) Myrrhä (Finl.) 62:96; 2) Lundstrom (Szwecja) 62:92; 3) Oberst (Ameryka) 58:35; 4) Equist (Szwecja) 57:58; 5) Neufeld (Ameryka) 56:96; 6) Blonquist (Szwecja) 56:88.

Bieg na 400 m. z przeszkodami: W 6 biegach wstępnych kwalifikowało się 5 Amerykan i 1 Francuz. Zwycięzcami w poszczególnych biegach byli: Brookin (Ameryka) 54'8, Coulter (Ameryka) 55; Taylor (Ameryka) 55'8; Riley (Ameryka) 55'4, Andrae (Ameryka) 56, Birel (Francja) 57'4.

Bieg na 100 m.: W 7 przedbiegach zawodnicy osiągnęli nast. czasy: Murchisen 10'8, Bowman 10'8, Scholz 10'8, Paddok (Amer.) 10'8, Abraham (Anglja), Coaffe (Kanada). Polacy Dobrowolski i Weiss przyszli na szóstem i siódmem miejscu.

Bieg na 800 m.: W obu wstępnych biegach zwyciężyli południowi Amerykanie. Oldfield (Poł. Ameryka) 1'58, Werrial (Francja) 1'59.

Anglik o polskiem harcerstwie

Na czele ekspedycji „boys scounts" angielskich stoi Szkot kapitan rezerwy, Mac Intyre. Rzuca się odrazu w oczy jego wyrazista, żywa twarz i tatuowane muskularne ramiona. Strój instruktora angielskiego stanowi krótka, kraciasta spódniczka szkocka i zielona koszulka z barwną chustą na szyi. Na piersiach szereg orderów wojennych, Mac Intyre jest bowiem starym wojakiem, mającym po za sobą 23-letnią służbę wojskową, wojnę afrykańska i 12 lat służby pod skwarnem niebem Indji. Jest on stałym sekretarzem szkockiej organizacji skautowej, czyli harcerzem z zawodu. Współpracownik „Kurjera Porannego" zapytał gościa z Wielkiej Brytanji o wrażenia, jakie na nim i drużynie angielskiej wizyta w stolicy Polski uczyniła?

— Przyjęcie, jakiego doznaliśmy u was, jest nadzwyczaj serdeczne. Uderzyła nas wprost i chciałbym to panu, jako przedstawicielowi prasy polskiej podkreślić, **uprzejmość, zainteresowanie i gotowość udzielania wszelkich informacyj.**

Zasięgamy następnie u przedstawiciela ojczyzny skautingu opinji w sprawie naszego harcerstwa.

— **To, co u was znaleźliśmy** — odpowiada Mac Intyre — **jest nader zadowalające. Skauting polski stoi na wysokim poziomie.** Szczególnie zaimponowała nam jedna z drużyn (jak się później dowiedzieliśmy — chodziło tu o drużynę ursynowską), która wykazała niezwykłą pomysłowość, przedsiębiorczość a przedewszystkiem — najcenniejszą cechą harcerską — **samowystarczalność.** Szałasy, namioty są wspaniałe, jak również i inne dowody wynalazczości harcerza polskiego.

— A braki? Bo oczywiście — w młodem harcerstwie polskiem nieuniknione są pewne usterki!

— Cechą, mojem zdaniem, niekorzystną, jest w waszym skautingu **zbyt wiele jeszcze zewnętrznych form, pozostałych jako echo charakteru wojskowego.** My dążymy do wynalezienia własnych odpowiadających ściśle duchowi skautingu form, przez co uzyskujemy zupełną jednolitość idei i strony zewnętrznej.

Jako przykład — zakończył informator, pokazując szczególnej formy gwizdek sygnałowy — może służyć ten oto **„sygnalizator", wydający głos kukułki.** Za jego pomocą wydajemy sygnałami wszelkie rozkazy i komendy, nie mówiąc przytem ani słowa.

Schronisko przy „Pięciu stawach"

Z wiosną tego roku przystąpił zarząd zakopiańskiego **oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego do budowy nowego schroniska przy „Pięciu Polskich Stawach"**, ponieważ stan dawnego schroniska wprost nazwać można kompromitującym i nie odpowiadającym dzisiejszemu ruchowi turystycznemu. W lecie dolina „Pięciu Stawów" jest to szlak najpopularniejszy w Tatrach, którym setki turystów, schodząc z „Zawratu", „Świnnicy" i „Krzyżnego", zdąża przez „Opalone" do „Morskiego Oka", zimą zaś jest to na razie jeszcze dość dziewicze i niedostępne, o pięknych terenach narciarskich, azylum przed gwarem, jaki ogarnął już i zaśnieżoną „Halę Gąsienicową". Schronisko samo, którego zrąb z drzewa oglądać można za budynkiem szkoły przemysłu drzewnego, ma być **skromnym, ale pojemnym i praktycznym budynkiem.** Składa się z dużej sali, przeznaczonej na sypialnię, z łóżkami piętrowemi, ze sporą jadalnią, z nyszą na piec kuchenny i kredens. — Z jednej strony mała suszarnia na przemoczoną odzież, a z drugiej zaś pokoik dla gospodyni. Klatka schodowa ze składem nart przy wejściu zimowem od wschodu prowadzić będzie na poddasze, gdzie urządzona będzie hala noclegowa na lato dla 40 osób, tak, że łącznie schronisko pomieści latem ponad 80 turystów. Budynek zaszalowany będzie wewnątrz i zewnątrz i w pełni zabezpieczony od zimna, a wygląd jego zewnętrzny będzie tak skromny, jak skromnym powinien się czuć człowiek w obliczu natury.

Na ostatniem zebraniu zarządu uchwalono jednogłośnie nazwanie schroniska imieniem Leopolda Świerza, ofiarnego i cichego człowieka, na którego barkach przez dziesiątki lat spoczywał niewdzięczny codzienny trud o dobro Towarzystwa Tatrzańskiego.

Z wędrówki po krakowskich kinach

„Roma locuta, causa finita"!

„Kobieta w złotej klatce" — „Sztuka".

Jest rzeczą wiadomą, że nikt tak nieufnie nie zagląda drugiemu do kieszeni, jak — krytyk krytykowi. Jeśli jeden napisze, że coś jest zielone, drugi zawoła na pewno: idjota, dyletant! — toż to jest pomarańczowe. Jeżeli jeden coś zgani, drugi — choćby mu się wyć chciało po przedstawieniu i działał wbrew swemu przekonaniu — rozczulać się będzie nad tem, na złość, żeby koniecznie powiedzieć coś „oryginalnego". Jest to dobrze i jest źle. Jest dobrze, bo tępi się nieraz w ten sposób istotne nieuctwo, polegające najczęściej nie tyle na braku wiadomości i orjentacji, co na zaprzedaniu się ciasnej i konwencjonalnej receptologji. Ale jest i źle, bo istnieje przez to możność teroryzowania mniej znanych i zareklamowanych poczynań przez jednostki o wyrobionej już marce. Jest źle, kiedy jeden człowiek, chociażby najmądrzejszy, stara się zmonopolizować jakąś dziedzinę sztuki wyłącznie dla siebie, posądzając wszystkich innych o snobstwo i blagę. Jedno lub drugie zdawkowe wyrażenie nie może nigdy stanowić kryterjum dla osądzenia, czy ktoś coś przemyślał, czy nie. Proszę mi powiedzieć, dlaczego nie mamy używać dowoli wyrażeń takich, jak fotogenjuszość, rytm lub psychotechnika? Dlatego, że nie mają ściśle określonej „treści"? Ależ na miłość boską, tak rozumując, trzebaby wykreślić ze słownika: ekspresjonizm, pozytywizm, naturalizm i wszystkie inne izmy! Mam wrażenie, że gra tu rolę nie tyle idjosynkracja do danych wyrażeń, co nieraz chęć napisania taniego dowcipu lub ośmieszenia czyjegoś kinopoglądu dlatego tylko, że nie jest swoim własnym. Autosuggestja jedyno-wielkości i jedyno-zrozumienia jest dopóty dobrą, póki nie przeradza się w autoreklamę i nie zaczyna zaczepiać niezasłużenie tych, którzy tejsamej sprawie służą, bynajmniej nie ze snobkostwa, ani babotynizmu. Zaiste, nikt tak chętnie nie napluje drugiemu do kieszeni, jak krytyk krytykowi!

„Kobieta w złotej klatce" jest miłym i dobrym filmem (Paramount), jeszcze milszym dlatego, że nie posiada pretensji do uchodzenia za arcydzieło. Gloria Swanson, jako „Fleurs d'amour", jest sobą. Reżyserja poprawna. Emjot.

„Król giełdy" berlińskiej

Wielkie wrażenie wywarło niedawno w berlińskich kołach finansowych śmierć Pawła Mankiewitza, b. „króla giełdowego". Nazwisko to związane było ściśle z okresem najświetniejszego rozwoju berlińskiej giełdy. Każdego dnia czekano w Burgstrasse na pojawienie się Mankiewitza, gdyż nierzadko jego dyspozycje były miarodajnemi dla całego obrotu giełdowego. Toteż nie bez racji nazywano go „finansową rtęcią".

Był uczniem Steinttala i rozpoczął karjerę swą jako zastępca giełdowy „Deutsche Bank". Wkrótce sława jego imienia, jako fenomenalnego giełdzisty, wybiegła poza granice Niemiec, tak, iż obcy goście zwiedzający przed wojną giełdę berlińską, przedewszystkiem pragnęli zbliska przypatrzeć się działalności Mankiewitza przy stole „Deutsch Bank". Warto też było w istocie przyjrzeć się temu małemu i niepokaźnemu człowiekowi, jak opanowywał w mgnieniu oka najtrudniejsze sytuacje w życiu giełdowem i wyzyskiwał je umiejętnie dla swego banku. Był naturą impulsywną, zapalał się łatwo w przeprowadzeniu swych idei i często wpadał w zatarg z innemi członkami giełdy, którzy go jednak bardzo lubili, bo nie pamiętał nikomu uraz i walk przebytych, i szybko się mitygował.

Toteż bardzo ubolewano ogólnie na giełdzie berlińskiej, gdy Mankiewitz przestał w połowie 1917 roku regularnie uczęszczać na giełdę, zwłaszcza, że jego przykład podziałał analogicznie i na innych potentatów giełdy, którzy się coraz rzadziej na giełdzie zjawiali. „Ozdoby" giełdy do dnia dzisiejszego nie powróciły.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10

Rządca drukarni: L. K. Górski.